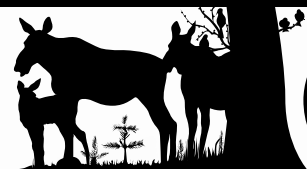


sygnalista

M A R Z E C



Leszna



Bo wszystkie Ryśki to fajne chłopaki...

Skoro jakoś to wyszło z tymi wilkami, to pomyślałem, że koniecznie trzeba sprawę pociągnąć i dalej opisywać nasze kampinoskie zwierzęta.

Zwróciłem się do Adama Wajraka, by ten ze swym niepowtarzalnym talentem czucia natury i narracji napisał coś do Sygnalisty. Myślicie, że nas zlekceważył? Nie. Cytuję: „Z przyjemnością, ale nie wiem kiedy, bo teraz jestem zawalony” (w domyśle „robotą”). Pewnie sprawą nowego zagospodarowania masy organicznej Białowieskiego Parku Narodowego - pomyślałem. Bo się dzieje w sprawie, wiecie?

No to jak nie Adam Wajrak, to musi to zrobić Włodek Warjat! A co? Myślicie, że nic nie wiem o naszej faunie, rysiach i na przykład rysiach? To proszę, znów zacznę od sensacji.

Jadę se po zboże do pobliskiego supersąsiada, pana Mietka, bo mam trochę kurek, królików i jeszcze jakieś parzystokopytne, i wszystko to jeść musi. Zawsze się spieszę, bo ze stolicy przyjechałem i jak na znerwicowanego warszawiaka przystało, czasu musi mi zawsze brakować. Taką mam spuściznę, której z wolna się wyzbywam. Jednak zawsze pana Mietka staram się pospieszyć, a on jak terapeuta za 300 zeta za godzinę spowalnia mnie i wprowadza w „normalniejszy” świat. A to o maszynach tańszych ze Słowacji opowie, nieurodzaju ziemniaków, kaczorze z udarem słonecznym, gołębiach, cenie zboża i czemu kury mi się nie niosą. Pyta, jaka lepsza szkoła dla jego syna plastyka, bada polityczną orientację, wiedzę o liczbie atomowej Polonu (84) i czy wierze w UFO. Istna rozkosz, tyle, że ja już w niedoczasie jestem.

Wtem! Opowiada o przygodzie swoich nieżyjących już sąsiadów z pobliskiej wsi.

Mieszkańcy Gwarantowej Woli, Państwo Tandecy, pozostawili uchylone w kuchni okno, przez które wdarł się w nocy ryś. Przyłapano o poranku wpadł w panikę i rzucił się w obronę własnej na gospodarza. Ponoć szybka reak-

cja żony i użyta patelnia uspokoiły zwierzę. Rozmawiałem z sąsiadami i obecnymi właścicielami posesji. Prawdy trudno już dowieść, tym bardziej, iż minęło ze dwadzieścia lat od tego wydarzenia.

I znów to samo. Czy mamy się czego bać? Ponownie musiałem udać się do pani Magdaleny Kamińskiej, rzeczniczki Kampinoskiego Parku Narodowego.

– Pani Magdo, czy napotkawszy rysia, mogę zagryźć go własnymi zębami w samoobronie?

– Ma pan specyficzne poczucie humoru. Ryś *Lynx lynx* uznany przez Konwencję Waszyngtońską za gatunek zagrożony wyginięciem (*wymieniony w załączniku nr 3*) w 1995 roku został objęty ochroną gatunkową w Polsce i wpisany do Czerwonej Księgi Zwierząt.

Taka sytuacja nie powinna się Panu przydarzyć, bo ryś postrzega nas jako większych i groźniejszych od siebie. Unika więc spotkania, szczególnie wzajemnego gryzienia się, a sytuacja Państwa Tandeckich jest wyjątkowym zbiegiem okoliczności.

– Ale ludzie boją się rysy.

– Jedną z przyczyn strachu i negatywnego stosunku ludzi do rysia była słaba znajomość tego gatunku (jak w przypadku wilków). Przypisywano mu zdolność widzenia przez ściany oraz nieokiełznane krwiożerstwo, objawiające się zabijaniem dużej liczby ofiar jedynie w celu wypicia ich krwi. Przesady przytoczone powyżej, jak i pokutujący do dzisiaj obraz rysia skaczącego z drzewa na głowę zwabionej tam podstępnie ofiary, mają źródło w strachu przed nieznanym zwierzęciem o skrytym trybie życia. Podania te tworzyli myśliwi, dla których drapieżnik ten był zdobyczą tyleż rzadką, ile trudną łowiecko z powodu czułości zmysłów, a pożądaną i cenną z racji pięknego i kosztownego futra.

dokończenie na stronie 3

Leszczynianie!

No to mamy drugi numer Sygnalisty. Dzięki Waszemu wsparciu ciekawszy, bogatszy, trzykrotnie obszerniejszy. Niestety wiąże się to ze zmniejszeniem literek, za co przepraszam wszystkich słabo widzących, w tym siebie samego.

Do sukcesów zaliczamy nową, stałą rubrykę Jacka Santorskiego, pierwszy wywiad z cyklu „Wywiadowca”, bardzo ciekawy artykuł pana Pilota Piotra oraz odpowiedzi Wójta Gminy Leszno, pana Andrzeja Cieślaka, na Wasze pytania. Pan Wójt zgodził się przekazywać na łamach Sygnalisty istotne dla lesznan informacje i już na stronie trzeciej znajdziecie niezwykle ważny apel do mieszkańców, pod którym podpisujemy się wszystkimi rysowymi łapkami.

W związku z nadchodzącymi Świętami Wielkanocnymi życzymy: czytajcie Sygnalistę, ciescie się życiem i bądźcie mili dla sąsiadów. Codziennosc to dar, nie udręka. Świat nie kończy się i nie zaczyna na naszym podwórku. Za to miłość jest bezgraniczna.

Redakcja

Czy wiecie, że...

Uchwałą Rady Gminy Leszno z 27 stycznia 2016r. Panu Robertowi Lewandowskiemu nadano tytuł Honorowego Obywatela Gminy Leszno. Pod wnioskiem podpisało się 950 mieszkańców. Uzasadnienie można przeczytać na stronie Gminy. Pomyślowaczą tego działania była radna Ewa Grot.

Wywiadowca Patti Yang

Sygnaliści! Prezentujemy Wam nowy cykl, w którym zapraszać będziemy artystów, muzyków, plastyków, aktorów. Osoby, które warto poznać, posłuchać, które będą dzielić się z nami częścią siebie. Zaczynamy od niezwyklej artystki, wokalistki, kompozytorki, malarzki od lat pracującej w Kalifornii. Autorki 6 płyt solowych (pierwszą wydała już w wieku 18 lat). Współautorki muzyki filmowej do takich hollywoodzkich hitów jak „Ocean’s Eleven”, „Ocean’s Twelve”, „Jutro nie umiera nigdy”, „A Mighty Heart” z Angeliną Jolie. Osobiście dodam, niezwykle skromnej, prześlicznej, drobnej Yoginki, przeszło 15 lat tworzącej poza granicami Polski. Może dlatego nie zawsze zdajemy sobie sprawę z jej światowych sukcesów.



dokończenie na stronie 7



Dobre Życie

Na prośbę Redakcji Sygnalisty Leszna, pozwalam sobie podzielić się z Państwem obszernymi fragmentami mojej książki z 2010 roku pt. „Dobre Życie”. Czynię to ku naszemu wspólnemu dobru - pro publico bono - misji, której hołduję i jak mnie zapewniano - Wasza gazeta.

Andrzej Santoli

**(...) i daj mi dość siły,
żebym nie tylko szukał wsparcia,
lecz wspierał
nie tylko szukał zrozumienia,
lecz rozumiał
nie tylko szukał miłości,
lecz kochał**

*[fragment modlitwy św. Franciszka, który cytuję
za „Tybetańską Księgą Życia i Umierania” Sogyala Rinpoche]*

Jeden z najlepszych poradników wydanych w XX wieku, bestseller dr. Scotta Pecka „The Road Less Traveled” zaczyna się od słów Buddy: „Życie jest trudne”. Inny autor, z którego książek osobiście wiele czerpię, psycholog amerykański z tureckimi korzeniami Jon Kabat Zinn zatytułował swoją pierwszą książkę „The Full Catastrophe Living”², a we wstępie wyjaśnia, że życie każdego z nas „zmierza do katastrofy”, jednocześnie jednak możemy nadawać mu sens, a sztuka bycia obecnym w każdej chwili i wypełniania naszych relacji miłością i współczuciem pozwala nam być szczęśliwymi ludźmi. Kluczem do szczęścia nie jest bowiem ani „pozytywne myślenie”, ani bogactwo materialne (wg badań amerykańskich przy rocznych dochodach przekraczających 75 tysięcy dolarów nie ma już żadnej korelacji między majątnością a poczuciem szczęścia).

Dobre życie wieszysz wtedy, jeśli znasz i rozumiesz siebie, podejmujesz za siebie odpowiedzialność, umiesz spojrzeć na swoje doświadczenie i relacje z ludźmi, jako proces, troszczysz się o swoje związki intymne i angażujesz serce w pracę, troszczysz się o siebie zarówno w planie sprawności ciała, jak i swojego życia duchowego. Jeżeli taki klucz do dobrego życia jest ci bliski – ta książka jest dla ciebie. Zebrałem w niej teksty zarówno napisane w tym roku (2010), jak i 20 lat temu, zamieściłem doświadczenia kilkudziesięciu lat świadomego życia, nieprzerwanego uczenia się i uczenia innych. Ta lektura, podobnie jak cała moja działalność, przede wszystkim inspirowa, nie obiecuje magicznych formułek, nie odkrywa „sekretów”, przy pomocy których zaczerpujesz siebie i świat – doceniam inteligencję czytelnika... (...)

Dobre życie to życie świadome, chociaż bez nadmiaru samokontroli, dobre życie to życie odpowiedzialne, pod warunkiem że koncentrujesz się na tym, na co możesz mieć wpływ, dobre życie to dobre relacje, otwarta postawa i konstruktywne, życzliwe nastawienie, chociaż nie z każdym będzie ci po drodze, a niektórym musisz postawić granice lub powiedzieć „Złe się bawicie”. Dobre życie czerpie z energii zmysłów, czułości i seksu, pod warunkiem że nie staniesz się niewolnikiem kolekcjonowania doznań lub używek, które ci dostarczają pozornej ulgi i ekstazy.

A sedno sprawy to taka troska o siebie, żeby móc „o sobie zapomnieć”, oddając się radości obcowania z ludźmi i naturą, transcendentnym doświadczeniem, jakie nie jest pomaganiem innym i realizacją ważnych celów i zadań.

Prezentowanym w tej książce praktycznym kluczem do pełni i jakości życia jest praktyka uważności (mindfulness). Obserwując własny umysł i kierując uwagę w stronę łagodnego przeponowego oddechu zachowujemy przytomność, łatwiej nam wybrać właściwą odpowiedź w miejsce impulsywnego reagowania, dać wyraz temu, co w nas piękne, powstrzymując „bestię”, która mieszka w każdym z nas.

W słynnej książce „Sztuka szczęścia – podręcznik życia”³ Dalajlama daje nam prosty przekaz, oparty na liczącej blisko trzy tysiące lat tradycji medytacji i buddyzmu tybetańskiego: celem życia jest szczęście, i jeśli zaspokojone są nasze najbardziej podstawowe potrzeby, o szczęściu decyduje stan naszego umysłu, a poprzez systematyczne ćwiczenia serca i umysłu, pracę nad wewnętrznym nastawieniem do życia i innych ludzi możemy je osiągać każdego dnia. Klucz do szczęścia spoczywa zatem w naszych rękach...)

Jednocześnie każdy dzień, tydzień czy miesiąc przynosi nam kryzysy, rzeczywiste lub symboliczne „katastrofy”,

na które zwykle nie jesteśmy przygotowani. Inspiracje, które znajdziecie na kartach „Dobrego życia”, oparte są na wskazaniu „żyj tak, jakby miało zdarzyć się najlepsze, i bądź przygotowany na najgorsze”. W tygodniach, gdy piszę ten wstęp (jesień 2010), prawie codziennie stykam się z sytuacjami bolesnymi i ekstremalnymi, spotykam ludzi, którzy autentycznie cierpią. I jednocześnie odkrywam, że np. chory w czwartej fazie czerniaka, z którym rozmawiam o jego zmaganiach z przewlekłym bólem, przetrwał, prowadząc wypełnione rodzinnymi uczuciami życie od rozpoznania w 1995 roku, dzięki temu, że zaufał medycynie i otworzył się na poszukiwania drogi do wewnętrznej siły samoleczenia. W obliczu katastrofy przeżył – jak powiedział – najlepszą część świadomego życia. Dziś, poszukując remediów na ból, myśli jednocześnie o dzieciach, dla których chce jeszcze żyć, bo czuje się potrzebny, zamiast rozpamiętywać „co ze mną będzie”... Jest chwilami wręcz pogodny i optymistyczny. (...)

Kluczem do pełni życia, zarówno w sprzyjających warunkach, jak i w obliczu katastrofy, są samoświadomość, wiara w siebie i nadzieja na znalezienie rozwiązań, a przede wszystkim zajmowanie się czymś więcej, czymś większym niż tylko sobą.

Książka „Dobre życie” zaczyna się od rozdziałów „Kim jesteś”, „Ogarnij się”, „Zadbaj o swój seks i związki miłosne”, ale to są pierwsze kroki do głębokiego oddychania pełnią życia z innymi. Cudowne doznania towarzyszące miłości, twórczości, uczestniczeniu w kulturze i dobrych spotkaniach z ludźmi łączyć się mogą w twoim życiu z tym, co ma głęboki sens społeczny i transcendentny, służy innym i utrwała dobro. A że emocjonalny sukces wymaga energii, będę ci co jakiś czas przypominał, że warto dbać o zdrowie, kondycję i harmonię swojego ciała, które jest „świętynią dla ducha” w każdej fazie twojego życia.

1. Pytaj KIM JESTEM?

Zatrzymaj się. W jakim jesteś nastroju? Odpowiedz na to banalne z pozoru pytanie może mieć kluczowe znaczenie dla tego, jaki będzie twój sen, jeśli masz tę „chwilę zatrzymania” wieczorem, lub jaki dzień – jeśli go właśnie zaczynasz. To właśnie twój „nastrój”, który wynika ze stanu twojego organizmu i wewnętrznego nastawienia, może zdeterminować, czy na krytykę odpowiesz atakiem, czy zdziwieniem. Osoba rozgoryczona i niewyspana, głodna lub zmęczona inaczej reaguje niż wypoczęta i zrelaksowana albo pomimo zmęczenia pełna wiary i nadziei. Żeby w danej chwili móc objąć uwagę swoje impulsywne reakcje, mechaniczne zachowanie, wybrać właściwą odpowiedź na sytuację lub coś zainicjować, potrzebujesz bardziej ogólnej wiedzy o sobie. Teksty, które zgromadziłem w tym rozdziale, dotyczą takich ważkich pytań, jak: co wrodzone (poznać i uznać), a co nabyte (a więc może do zmiany?) w twojej osobowości, charakterze, temperamencie? Zamieściłem tu właśnie, na początek drogi inspiracje do wglądu w całe bogactwo swojej osobowości. Nie jesteś „tylko dobry” albo „tylko zły” z natury. Drzemie w tobie i Piękna, i Bestia, i zmysłowość, i duchowość, jesteście wyposażeni w atawistyczne programy (jak „walcz i uciekaj”), które służyły nam, aby przetrwać, jako dzieciom natury, społecznym zwierzętom, a z drugiej strony w rozum, wolną wolę i subtelne potrzeby bliskich relacji, empatię, wspólnałości. Niezależnie od tego, czy szukasz inspiracji, by rozwiązać życiowy problem, czy czytasz tę książkę dla rozwoju, wewnętrznej przemiany, pamiętaj, że pierwszy krok na takiej drodze to akt wglądu w siebie. Dziś mamy na polskim rynku mnóstwo świetnych narzędzi, które mogą być w tym pomocne. Adepti coachingu, który aktualnie prowadzę, zaczynają zazwyczaj od sporządzenia swojego „psychologicznego autoportretu” (Oldham, Morris), a finalizują proces poprzez doświadczenie „Big Mind”, „Wielkiego Umysłu”, które ogarnia nasze nieskończone wewnętrzne bogactwo. Jest też wiele innych dróg: grupy treningowe, lektury, samoobserwacja i samorefleksja. Zaczni od siebie i ty. A to pozwoli ci lepiej poznać i zrozumieć innych, bez których nie sposób wieść dobre życie i być szczęśliwym.

Kim jesteś? Jak żyjesz?

Badania socjologiczne dowodzą, że ponad 20% dorosłych Polaków tkwi w biernej postawie wobec losu. Są to przede wszystkim wydające wszystkie swoje skromne środki na dzieci i wnuki zgorzkniałe kobiety w podeszłym i średnim wieku i niezaradni, słabo wykształceni mężczyźni, którzy nawet chcieliby żyć lepiej, ale nie poszukują nowych możliwości zarobkowania. Żyją zarówno w dużych miastach, jak i w małych miejscowościach. Dołączają do nich nastawieni wyłącznie na przetrwanie starsi i ubodzy mieszkańcy wsi. Z kolei wśród młodych ludzi badacze wyodrębnili rzeszę sfrustrowanych, często bezrobotnych, krytycznych wobec zachodzących przemian nieufnych pesymistów, negujących wszystkie wartości oprócz seksu, siły fizycznej i zabawy. Trudno ocenić, w jakim stopniu niespełniona część naszego społeczeństwa podlega „wyuczonej bezradności”, będącej skutkiem życia w Polsce takiej, jaka była

przed 1989 rokiem, a w jakim płaci cenę za przyspieszenie, z którego korzystają emocjonalnie mocniejsi i dysponujący lepszym punktem startu ludzie aktywni.

Style życia tych drugich są zróżnicowane. Możemy na siebie popatrzeć z perspektywy wskazanej kiedyś przez wybitnego polskiego psychologa, profesora Janusza Reykowskiego, który rozpowszechnione w kulturze Zachodu ideały rozwoju i modele życia odniósł do symbolicznych postaci mitologicznych: Dionizosa, Heraklesa, Prometeusza i Apolla. Wspomniane socjologiczne badania pokazują, że dziś rząd dusz przypada dwóm pierwszym bogom: zdobywanie praktycznej wiedzy, władzy, środków materialnych gwarantujących wpływ na innych, kontrolę i ekspansję własnego JA – to cele życiowe przedsiębiorców i pracowników dynamicznie rozwijających się firm i aktywnych zawodowo kobiet, z których coraz więcej osiąga całkiem niezłą pozycję społeczną i materialną. Ci, którzy mają dzieci, chcą w większości, aby zdobywały one wykształcenie gwarantujące finansową i społeczną karierę, traktując wychowanie i edukację jako „inwestycję”. To „heraklesowskie” podejście do życia często idzie w parze z „dionizyjskim”. To młodzi menedżerowie cenią przygodę, podróż, ryzyko, pieniądze, dobre ubrania i jedzenie. Kupują mieszkania, budują domy, zmieniają samochody. Młode „kobiety wyzwolone” i bardziej stateczne czterdziestolatkowie – wrażliwi i wykształceni „zamożni pozytywistki”, mają pieniądze i lubią je wydawać na podróże, rozrywki kulturalne, ubiory i kosmetyki wysokiej jakości. Zamożne „dzieci popkultury” oraz aspirujące do życia elit, ale drogą na skróty „królowe disco polo” (w większości lepiej zarabiające urzędniczki) i zainteresowani bardziej kombinowaniem niż pracą młodzi „aspirujący materialiści” nastawieni są praktycznie wyłącznie na konsumpcję, seks i zabawę. A więc królestwo Dionizosa⁴.

W latach 90. jako wydawca i obserwator zróżnicowanego rynku poradników obserwowałem rosnące zapotrzebowanie na obiecujące szybkie rezultaty (...). Ten trend nadal trwa.

Polacy wolą znachorów od lekarzy. „Cudowne diety” i „samoleczenie” przez przykładanie rąk do głowy cieszą się ciągle daleko większą popularnością niż na przykład popularnonaukowa literatura o profilaktyce chorób cywilizacyjnych. Przypuszczalnie dopiero przesyt konsumpcją JA i władzą zwróci nas na powrót w stronę „prometejskiej” i „apollinijskiej” orientacji. A bardzo tego potrzebujemy...

„W symbolu Prometeusza zawarta jest idea poświęcenia siebie dla dobra pozaosobistego – dla ludzkości – stwierdza profesor Reykowski. – We wczesnych stadiach rozwoju wartością jest to, co przynosi satysfakcję popędowo-emocjonalną, nieco później także to, co jest pożyteczne dla JA. W miarę rozwoju i dojrzewania osobowości wyłaniać się może sieć wartości obejmujących dobro, które wykracza poza mnie samego i tych, z którymi się bezpośrednio identyfikuję. Czasem trudno rozróżnić, czy np. poświęcenie dla własnej firmy lub rodziny jest jeszcze przedłużeniem postawy egocentrycznej, czy już wyborem na rzecz innych. Faktem jest jednak, że można (było?) spotkać ludzi, których rozwój realizuje się dzięki rozwojowi przedmiotu, na rzecz którego działają. Druga, też mniej dziś popularna orientacja życiowa to postawa twórcza, rozwój poprzez zdobywanie umiejętności i wiedzy nie tylko bezpośrednio użytecznych, doskonalenie wrodzonych talentów, wykraczanie poza utarte sposoby myślenia i działania. Bóg Apollo, opiekun sztuki i nauki, symbolizować może tę życiową orientację”.

„Kim naprawdę jesteś? Jakie są prawdziwe motywy twojego działania? Jaki system sił rzeczywiście tobą kieruje, w odróżnieniu od tego, co sobie na ten temat wyobrażasz, co udajesz przed sobą i przed innymi, co ukrywasz poza rolami, które odgrywasz, i maskami, które przybierasz?” Te pytania wynotowałem wiele lat temu z jednego z wywiadów Ericha Fromma, autora książki „O sztuce miłości”⁵. Nic nie straciły na aktualności, zmieniły się natomiast niektóre uwarunkowania odpowiedzi na nie. Dotyczy to kwestii, co można zmienić. Dzięki stawianiu sobie zasadniczych pytań procesem przemian objąć można sposób życia. Podporządkować je osobistym priorytetom, zarządzać czasem, pieniędzmi, dobierać poziom stresu, dbać o przyjaźnie, miłość, pracę i wyznawane wartości. Oczywiście udziałem niektórych ludzi pod wpływem znaczących doświadczeń życiowych (do których należy praktyka duchowa lub psychoterapia, ale nie tylko one) jest wewnętrzna przemiana, co sprowadza się do odkryć i zmian w świadomości, poczucia sensu życia i uważności. Ale wokół psychoterapii, psychoedukacji i duchowych praktyk oferujących narzędzia do badania siebie narosło wiele mitów i nieporozumień. W moim odczuciu trafnie je prezentuje Melvyn Kinder, autor książki „W harmonii z emocjami – jak poznać swój temperament i dobrze go wykorzystać?”⁶

Pierwszy mit związany jest z lansowaniem różnych modeli „zdrowej” osobowości. Jesteśmy tak odmienni zarówno z uwagi na życiowe doświadczenia, jak i wrodzone cechy temperamentu, skłonności i zdolności, że nie sposób opisać jednej „wzorcowej osobowości”, modelu męskości i kobiecości, a nawet właściwego rodzicielstwa. „Prawdy” takie mogą głosić ludzie wchodzący w rolę psychologicznych guru, ale uczciwi psycholodzy i psychoterapeuci wiedzą, że wyniki badań naukowych i doświadczeń klinicznych nie uprawniają

do zbyt wielu uniwersalnych uogólnień. „Wśród ludzi istnieje ogromna różnorodność temperamentów. Powinniśmy uwolnić się od osądów i porównań, a zacząć doceniać tę różnorodność”. Drugi mit, przed którym przestrzega Kinder, to koncepcja „dobrych” i „złych” emocji. Niektórzy uznają za destrukcyjne uczucie gniewu, inni pragnienia seksualne, a jeszcze inni zajmują się „wyzwalaniem od poczucia winy”. Emocje, pragnienia i pochodzące od nich wewnętrzne stany po prostu się nam przydarzają. Możemy uczyć się przyglądać im, traktować jako lekcje i drogowskazy, próbować objąć kontrolą zachowania, które z nich wypływają, nie próbując żadnych uczuć odsuwać, tłumić. Wiąże się to kolejnym mitem o możliwości „kontrolowania emocji”. Nawet wiele lat psychoterapii lub medytacji nie zmieni osoby impulsywnej w powściągliwą – zaś jeśli tak się stanie, może ona zapłacić za to poważnym psychosomatycznym schorzeniem. Sumienny i zacięty polityk, któremu doradcy zalecą pełne życzliwości uśmiechy, będzie robił dziwne grymasy przypominające uśmiech meduzy. (...) Jedną z najbardziej rozpowszechnionych dziś metod pracy nad sobą jest tak zwane pozytywne myślenie. W książce JAK ŻYĆ, ŻEBY NIE ZWARIOWAĆ⁷ poświęciłem nieporozumieniom wokół tej idei rozdział „Zanim pomyślisz pozytywnie”. Dr Kinder stawia sprawę jasno: faktem jest, że sposób myślenia o sobie i sytuacji, „poznawcze opracowanie” wewnętrznego doświadczenia – sedno tak zwanej terapii poznawczej – może czasem złagodzić nastrój lub pomóc w znalezieniu konstruktywnego rozwiązania. Ale prawdziwość ta ograniczona jest do sytuacji, w których myśli wyraźnie poprzedzają to, co „produkują” emocje. Niestety w wielu sytuacjach jest wręcz odwrotnie: procesy hormonalne i biochemii mózgu, w rezultacie raczej wrodzonych niż wyuczonych mechanizmów, zmuszają nas do szukania „pretekstu”, aby – już rozgniewani – do kogoś się przyczepić, ugruntuować w depresyjnym nastroju lub utwierdzić w poczuciu zagrożenia (albo euforii). Zajmowanie się treścią argumentów, pretensji i zarzutów, które padają podczas małżeńskiej kłótni (lub terapii), można ciągnąć w nieskończoność. Realistyczne rozwiązanie, owszem, potrzebuje świadomości, ale nie po to by zmieniać negatywne myśli na pozytywne, ani nawet nie po to, żeby zmieniać oskarżenia w życzenia, ale żeby uznać, że mój gniew, znudzenie czy jakikolwiek inny destrukcyjny albo uskrzydlający stan nie jest skutkiem działań partnera ani nawet doświadczeń z dzieciństwa, lecz działania biochemii mózgu i mojego wrodzonego temperamentu!

Poznanie, przyjęcie, objęcie troską i uwagą własnych emocji i myśli stwarza szanse takiego zawiadowania słowami i swoimi czynami, aby nie ranić niepotrzebnie tych, których kochamy i szanujemy, nie tracić i nie pozbawiać innych pracy, nie wycofywać się z problemów, które można rozwiązać (ale też do pewnych granic stresu). Dlatego tak ważne jest zarówno rozpoznanie stanów wewnętrznych już na poziomie pojawiających się intencji, obejmowanie ich uwagą, jak i wiedza o własnej naturze, zdolność oddzielania tego, co modyfikowalne, od tego, co nieuchronne. A może to oznaczać, że impuls emocjonalny i tak będzie szybszy niż myśli i bez uszczerbku dla zdrowia (np. przez uzależnienie się od tonizującego leku) niewiele możesz zrobić.

Gdy przyjmiesz taką postawę wobec siebie albo drugiej osoby, może zdarzyć się cud. Wyłaniająca się transformacja jest nieoczekiwaną nagrodą za uznanie siebie lub drugiej osoby takiej, jaką jest. Twórca terapii Gestalt Fryderyk Perls pierwszy opisał to zjawisko jako „paradoksalną teorię zmiany”.

Paradoksalna teoria zmiany zaczyna się realizować już wtedy, gdy próbujesz i uczysz się poznawać i uznawać Siebie i Partnera. (Jeśli nie masz Partnera – zbadaj, czy nie trzymasz się zbyt kurczowo zarówno swoich lęków, jak i wyidealizowanych obrazów, wygórowanych lub nieodpowiednich z twojego punktu widzenia wymagań i oczekiwań). Jeśli masz poczucie, że za mało jest w waszym związku akceptacji, że kogoś z was trzeba próbować przyjąć takim, jaki jest – zacznij od Niego. Jeśli natomiast intuicja mówi ci, że ktoś musi coś zrobić, coś spróbować zmienić w swoim postępowaniu – zacznij od Siebie.

Pozbądź się zaćmy na własnych oczach. Jeśli tego nie uczynisz, tracisz prawo do zmieniania czegokolwiek. Póki nie jesteś świadom samego siebie, nie masz żadnego prawa poprawiać innych. Zło w próbach zmieniania ludzi czy świata – kiedy ty sam nie jesteś osobą świadomą – polega na tym, że zmiany te mogą służyć tylko twoim interesom, dumie, dogmatycznym przekonaniom albo po prostu odregowaniu emocji.

Anthony de Mello „Przebudzenie”⁸

¹ Morgan Scott Peck, Drogą mniej uczęszczaną. Nowa psychologia miłości, tradycyjnych wartości i rozwoju duchowego, Medium, 1998.

² Pełnia życia w obliczu katastrofy, tytuł polski: Jon Kabat-Zinn, Życie piękna katastrofa: mądrością ciała i umysłu możesz pokonać stres, choroby i ból, Czarna Owca, 2009.

³ Dalajlama XIV, Howard C. Cutler, Sztuka szczęścia – podręcznik życia, REBIS, 2010.

⁴ Nawiązanie do typologii dr. Pawła Wójcika opisywanej, gdy prowadził firmę IQS and QUANT Group

⁵ Erich Fromm, O sztuce miłości, REBIS, 2004.

⁶ Melvyn Kinder, W harmonii z emocjami – jak poznać swój temperament i dobrze go wykorzystać, Medium, 1997.

⁷ Jacek Santorski, Jak żyć, żeby nie zwariować, Jacek Santorski & Co, 2004.

⁸ Anthony de Mello, Przebudzenie, Zysk i S-ka, 2006.

dokończenie ze strony 1

Bo wszystkie Ryski to fajne chłopaki...

– Gatunek został wybity. W latach dziewięćdziesiątych zapoczątkowano program reintrodukcji. Skąd są nasze kamposkie rysie?

– W latach 90. ubiegłego wieku dyrektor Kampinoskiego Parku Narodowego podjął decyzję o rozpoczęciu eksperymentalnego programu reintrodukcji rysia. Była to trzecia reintrodukcja – po udanym wprowadzeniu łosia i bobra. Okazało się, że polska populacja rysia jest zbyt szczupła, aby bez uszczerbku odłowić z niej odpowiednią liczbę osobników na użytek programu reintrodukcji. Zwróceno się więc do polskich ogrodów zoologicznych z zapytaniem o udostępnienie nadwyżki hodowlanej rysia.



– Czy takie spektakularne przywracanie zwierząt do starych siedlisk czemuś służy?

– O tak. Reintrodukcja rysia miała wypełnić wolną niszę ekologiczną dużego drapieżnika. To proces przywracania równowagi na terenach, na których została ona zaburzona przez człowieka. Miała wpływać na zmniejszenie liczebności gatun-

ków uciążliwych dla rolników. Rysie lubią sarninę – ofiara duża, warta wysiłku. Ale nawet badylarka, mazurek czy zając będzie mile zjedzony przez tego nadsprawnego drapieżnika.

– Czy program zakończył się sukcesem?

– Wystąpiło wiele trudności natury logistycznej. Brakowało doświadczeń, sprzętu i odpowiedniej kadry. W latach 1994-2001 na terenie KPN-u wypuszczono łącznie 30 rysia, w tym 17 samic i 13 samców. Obecnie jest ich ok. 5 sztuk.

– To nie jest dobry wynik. Czy będzie kontynuacja programu?

– Na tę chwilę nie przewidujemy wypuszczania kolejnych osobników. Potrzebne są środki finansowe do obsługi programu, monitoringu, zmodernizowania wolier (klatek, w których przebywały w czasie adaptacji). Ryś jest największym przedstawicielem kotowatych i po niedłuzim czasie w wilku trzecim największym ssakiem drapieżnym. Musimy w przyszłości zadbać o jego byt w naszym europejskim środowisku.

– Czy te pięć sztuk posiada nadajniki?

– W KPN nie ma już rysia z nadajnikami. Te, które je miały, zginęły. Dopóki były nadajniki, mieliśmy możliwość monitorowania tych zwierząt. Obecnie nie jest to możliwe.

– Znakiem rozpoznawczym rysia jest zwińczenie jego uszu tak zwanymi pędzelkami. Słyszałem, że mogą służyć one do wytwarzania dźwięków przy szybkim ruchu uszu.

– Pędzelki na uszach ze sztywnymi, czarnymi włoskami służą do wychwytywania większej ilości fal dźwiękowych, dzięki czemu zwierzęta te jeszcze lepiej słyszą.

No i kolejna sprawa zamknięta. Rysie żyją w Puszczy, trzymając się od nas z dala z wyjątkiem domu Państwa Tandekich, choć nowi właściciele rysia nigdy nie widzieli. Darz bór.

Włodek Kubik

Lesznianie czy leszczynianie?

(...) Jak to z nami jest? Ile osób, tyle opinii. Sami siebie nazywamy leszczynianami, lesznowiakami, lesznianami... można by tak w nieskończoność. Najtrafniejsza, a już na pewno poprawna słownikowo jest ta ostatnia forma – lesznianie. Ale nasza piękna miejscowość na przestrzeni wieków zmieniała nieznacznie pisownię swojej nazwy – od Leśna (pierwotne skojarzenie z lasami) przez Leszczno (leszczyny, rodzina Leszczyńskich – o czym w dalszej części) aż do dzisiejszego Leszna. W najdawniejszych zapiskach można znaleźć Leszczno, natomiast jeszcze w XIX wieku na mapach popularny był zapis „Leśno/Lesno” (dla przykładu „Mappa generalna województwa mazowieckiego ułożona według najlepszych źródeł przez Juliusza Colberg” z 1826 roku).

Ale co z leszczynianami? Przyjrzyjmy się Lesznu w woj. wielkopolskim. Sami mieszkańcy Leszna są podzieleni. Jedni z dumą nazywają się leszczynianami, inni przeciwnie – wolą lesznian, lesznowian, lesznowiaków.

Leszczno (Leszczyno) i leszczynianie – te formy mają swoje główne źródło w nazwisku rodowym. W przypadku Leszna wielkopolskiego – rodziny Leszczyńskich herbu Wieniawa. Co ciekawe, z tego rodu pochodził jeden z królów Polski – Stanisław Leszczyński. Ród ten posiadał również

swoje ziemie w Warszawie – była to tak zwana jurydyka Leszno – założona 8 stycznia 1648 roku na terenie obecnej Woli/Śródmieścia. Od tej jurydyki nazwę wziął prawdopodobnie szlak wychodzący z Warszawy na zachód. Nasze Leszno w swej historii miało różnych właścicieli. U schyłku średniowiecza stało się siedzibą Leszczyńskich – z tym, że w naszym przypadku był to mazowiecki ród szlachecki herbu Boża Wola (Bożawola) – stąd nawiązanie w naszym gminnym herbie, poświęconym we wrześniu 1995 roku przez ks. prymasa Józefa Glempa podczas regionalnych dożynek. Czy oba rody były w jakiś sposób skoligacone (bliskie położenie Leszna i jurydyki w Warszawie) – trudno dzisiaj jednoznacznie odpowiedzieć.

Historycznie poprawną nazwą mieszkańca Leszna – w jednym i drugim przypadku – jest więc leszczynianin. Z drugiej strony nasz język ciągle ewoluuje, historyczne zapisy giną, ustępując miejsca nowym słownikowym definicjom i odmianom. Obojętnie, czy jesteśmy leszczynianami, lesznianami czy lesznowiakami – pielęgnujmy bogatą historię naszej małej ojczyzny. Bądźmy świadomymi i dumnymi jej mieszkańcami!

Artur Gore

SKUP ZŁOMU I MAKULATURY

SPRZEDAŻ WĘGLA

tel.: 501 067 713



LESZNO

ul. Fabryczna 9, tel.: 22 731 16 93

WYGLĘDY

RSP Wyględy, ul. Słoneczna 2

czynne:
pn.-pt. 8:00 - 16:00, sob. 8:00 - 13:00

Miła obsługa

Wysokie ceny skupu

Podstawiamy kontenery

Transport powyżej

1 tony - GRATIS!



Tam, gdzie miało być boisko, będzie teraz targowisko



Kompleks sportowy – oto co według planu rozwoju naszej gminy miało powstać koło Straży Pożarnej w Lesznie. Wizja nowej hali sportowej sprzed wyborów znacznie się jednak różni od wizji z rzeczywistości powyborczej. Z kompleksu sportowego pozostaje tylko kompleks i to nie sportowy, lecz targowy. Według nowych planów Wójta Andrzeja Cieślaka w miejscu prowizorycznego odzieżowego targu ma powstać targowisko z prawdziwego zdarzenia.

Miejsce obok boiska i starej hali sportowej zdawałoby się idealne na skatepark lub inny tego typu obiekt sportowy zostanie już niedługo zabudowane blaszanymi

budami i najszlachetniejszym kruszczem polskiej budowy – kostką bauma.

Pan Cieślak na sesji rady gminy 27 stycznia 2016 r. zaproponował konsultacje społeczne w postaci anonimowych ankiet rozkładanych w sklepach. Dziwny sposób konsultacji i dziwna kolejność działań. Dziwna kolejność, bo plany targowiska już powstały – i to przed decyzją rady gminy w tej sprawie. Za plany oczywiście trzeba było zapłacić (cena rynkowa to około 5 tysięcy złotych). Czy w związku z tym wyniki konsultacji będą rzeczywiście brane pod uwagę? Zastanawiamy się również, co z drogą do szkoły, która dla wielu dzieci

biegnie właśnie przez teren pod targowisko.

A co Waszym zdaniem powinno powstać w tym miejscu? My popieramy pomysł sprzed wyborów samorządowych – nowa hala sportowa dostępna dla wszystkich mieszkańców, skatepark lub korty tenisowe.

Stowarzyszenie Aktywne Leszno uważa, że w dobie odchodzenia od budowania bazarów w centrach lokalnych społeczności na pewno nie targowisko. Z terenów które posiada gmina, proponujemy na ten cel choćby plac bezpośrednio za Urzędem Gminy.

Aktywne Leszno

Zapłać za śmieci, bo inaczej zapłacą sąsiedzi

Pani Hania mieszka z mężem i dwójką dzieci. Są sumiennymi obywatelami. Segregują śmieci, co kwartał uiszczają opłatę za ich wywóz. Pan Janek mieszka sam. Nie zarabia źle, ale jest zabiegany. Nie ma czasu myśleć o wszystkim. Z opłatą za wywóz śmieci zalega od kilku miesięcy. Takich osób jak pan Janek jest w Lesznie kilkaset. Nic dziwnego, że w Gminie brakuje pieniędzy. Z uzyskanych opłat musi uregulować rachunek w firmie, która wywozi odpady. Problem trzeba było rozwiązać i rozwiązano. Od 1 stycznia 2016 r. za pana Janka zapłaci rodzina pani Hani!

Powyższy przykład to oczywiście tylko pewne uproszczenie. Nie ulega jednak wątpliwości, że wprowadzona z początkiem roku 25-procentowa podwyżka opłaty za wywóz odpadów komunalnych ma na celu załatanie wynoszącej 154 tys. zł dziury (stan na dzień 31 grudnia 2015 r.), powstałej w wyniku uchylania się części mieszkańców od obowiązku wnoszenia opłaty. Z prostych wyliczeń wynika, że wspomniane 154 tys. zł to kwota, jaką za wywóz śmieci, w ciągu ostatnich trzech lat, powinno zapłacić 535 mieszkańców. Z wyegzekwowaniem tych pieniędzy Gmina najwyraźniej sobie nie radziła, dlatego w połowie kwietnia 2015 r. skorzystała z możliwości, jaką dawała nowelizacja ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, i prowadzenie tych spraw przekazała Urzędowi Skarbowemu Warszawa

Bielany. Rezultat tej zmiany pozostaje na razie tajemnicą, bo na nasz wniosek o informację w sprawie wszczętych w 2015 r. postępowań egzekucyjnych Gmina odpowiedziała, że do 18 kwietnia 2015 r. wszczęła ich 30, a w sprawie danych za pozostały okres odesłała do wspomnianego Urzędu Skarbowego, najwyraźniej taką wiedzą nie dysponując.

Pan Janek dalej więc będzie wyrzucał śmieci na koszt rodziny pani Hani, a pani Hani nie pozostanie nic innego, jak ponieść koszty braku skuteczności naszych władz i płacić dodatkowe 2 zł za osobę, pokryć narastający dług sąsiada. Pani Hania robić to będzie w dodatku na podstawie wadliwie skonstruowanych przepisów uchwały z dnia 18 października 2015 r., które – gdyby nie stosowna informacja na stronie Gminy – w ogóle nie pozwalałyby na logiczne wyliczenie wysokości opłaty (w poprzednim numerze informowaliśmy o projekcie Aktywnego Leszna, który miał błąd naprawić, jednak do dziś nie doczekał się on włączenia do porządku obrad Rady Gminy). Aktywne Leszno będzie dalej pytać i szukać rozwiązań, do których wprowadzenia spróbujemy przekonać naszą Gminę. Na razie możemy jednak tylko zaapelować do sumienia pana Janka i jemu podobnych, prosząc: „Zapłać za śmieci, bo inaczej zapłacą sąsiedzi”.

Aktywne Leszno

Szukaj nas na: www.aktwyneleszno.pl

Nie bądź łoś - zrób coś!

To cykliczne wędrowki w dobrym towarzystwie szlakami Puszczy Kampinoskiej. Cel - przez sport do integracji.

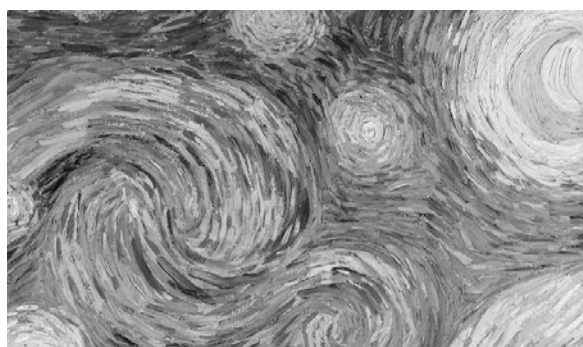
Zaczęło się od „wigilijnej dyszki” w święta 2014 i przeistoczyło w cotygodniowe spotkania grupy ludzi, dla których ruch jest bardzo ważny. Wychodząc naprzeciw różnym potrzebom, eksplorację Puszczy Kampinoskiej odbywamy w trzech grupach – pieszej, biegowej i rowerowej. W zeszłym roku spotkaliśmy się około trzydziestu razy, wspólnie przecierając leśne szlaki. Nasza „łosiowa” grupa prezentuje różne poziomy sportowego ducha, więc nie obawiajcie się – każdego zabieramy. Najważniejsza jest dla nas możliwość inte-

gracji. Nasze spotkania to nie tylko strawa dla ciała, jest też strawa dla ducha, czyli ogniska organizowane w Parku Karpinek.

Od nowego roku spotkania ruszyły pełną parą, tym razem w rytmie dwutygodniowym. Tropiliśmy już wilka na Zamczysku i sprawdzaliśmy, czy działa siłownia w Szymanówku.

Następne „Nie bądź łoś – zrób coś” już 6 marca. Dołącz do nas i uaktywnij wiosnę: www.facebook.com/aktwyneleszno

Aktywne Leszno



fragment obrazu Vincenta van Gogha „Gwiazdzista noc”

Stambuł to magiczne miejsce - powie Ci każdy, kto tam był. Dlatego kiedy została mi polecona książka autorstwa Elif Şafak, której akcja jest osadzona we wspomnianym mieście, więcej zapewnień nie potrzebowałem. Jeśli nie byłaś w Stambule i potrzebujesz trochę informacji, służę uprzejmie. Usiądź wygodnie i posłuchaj.

Elif na wstępie opisuje proste zasady rządzące opowiadaniem historii. Jeżeli linie poziome to prawda prosta, monotonna i niezmienna, a linie pionowe to kłamstwa przecinające monotonię prawdy, to prawdziwe bzdury muszą być kołem. Kłamstwo i prawda mają swój kierunek, a koło nie ma ani początku ani końca. Autorka puszcza do nas oko, mówiąc wprost - czytasz bzdury. Jednak wgłębiając się w opowiadaną historię, osobiście wolę patrzeć na te okręgi niczym na wir, który rozrywa w swoim centrum wszystko, co do niego wpada, wir składa się z małych wirów, z wielu okręgów nakładających się na siebie niczym turbulencje powietrzne, wiry na obrazie nocnego nieba Van Gogha. Na to, co wpadnie w wir, działają wielkie siły i mówią, że nie da się z niego wyjść, jak się już raz wpadnie. Trzeba dać się wciągnąć. Ale wir to nie bezdenna otchłań, to, co pożre, gdzieś wyrzuca. Tak samo zachowuje się opowieść pani Şafak, tak samo opisany jest Stambuł oraz tytułowy pałac. W szkole uczą nas o obiegu wody czy węgla w przyrodzie. Autorka uczy nas o obiegu historii.

Pokarm dla ducha - „Pchli Pałac”

Bohaterowie, idąc przez życie, wchłaniają je, zbierają doświadczenia, niekiedy dzielą się swoimi opowieściami z innymi, wpływają na siebie wzajemnie. Biologiczna definicja życia to odżywianie się i wydalanie, lecz tutaj obserwujemy życie metafizyczne i jego cykl karmienia się bodźcami i wydalania bzdur. Gęsto splecione wątki tworzą bardzo prostą do zrozumienia historię. Łatwo uwierzyć w iluzję, że opowieść jest prostą (a nie kołem), bo dominująca pierwszoosobowa narracja daje nam wszystko gotowe na tacy, każda postać sama siebie rozkłada na czynniki pierwsze. Jednak pozostaje jakiś większy obraz, perspektywa całości dostępna tylko dla czytelnika. Podobnie jak każdy rozdział tej książki jest tak naprawdę opowieścią o tym samym, zawiera ten sam schemat, tak sama książka zdaje się pokazywać nam schemat, jakim żyjemy, kierat, zarazem przypomina co krok „przecież jestem bzdurą”. Powiela schematy i toczy się, opowiada, udowadnia to, co już zostało udowodnione, przytakuje sama sobie, na podobieństwo człowieka niepewnego swojej wartości, który musi się nieustannie upewniać, czy dokonuje dobrych wyborów. Opowieść zdaje się być zawsze dwa kroki przed myślami czytelnika, zaszczepiając w nim idee, nakierowując uwagę jak wyśmienity pre-digitorator podsuwa odpowiedzi na pytania, które dopiero mamy sobie zadać. Zgodnie z zasadą Umberta Eco „zaczynij opowieść tak blisko końca jak to możliwe” autorka cały czas przypomina, że wszystko prędzej czy później trafi do punktu wyjścia. Zabiera nas w podróż, zaczynając dosłownie od końca. Zabawia opowieścią o życiu, jednocześnie zabierając nam czas, zajmując, nie pozwalając się nudzić. Ostatecznie sam narrator stwierdza, że snuje opowieść z nudów. Wszystko, co spożywamy, ma tylko przedłużyć nasze życie, podobnie jak doświadczenia zmysłowe są nierozdzielnie związane z funkcją czasu i niczego nie przedłużają, one wręcz są długością. Można jeść albo można nie jeść, lecz nie da się

nie doświadczać. Jesteśmy jak wieloryb, który poruszając się, nieustannie filtruje swój pokarm z otoczenia.

Same historie opowiadają w dużej mierze o przesadach i błędach logicznych, sposobie, w jaki ludzie myślą i wyciągają wnioski. Przecież koło toczy się zgodnie z zasadami fizyki, a opowieść rozwija się, toczy zgodnie z wypaczoną logiką zmyślonego świata. Znowu odnoszę wrażenie, że sposób prowadzenia narracji mówi o narracji, jak poradnik pt. „jak pisać poradniki”, albo rozmowa o mówieniu. Wąż pożerający własny ogon. Pożera i trawi, jak wir, wszystko, co doń wpadnie, nie wyjdzie już takie samo. Tak jak losy bohaterów dążą do przeistoczenia ich, opowiadają o przedmiotach, które stają się śmieciami, tracąc swój cel istnienia, nawet jeśli nie są zniszczone. Podobnie odmienia się życie czytelnika, który po przeczytaniu tej książki nie jest już tym samym człowiekiem. Wszystko płynie, wszystko ma swój termin przydatności do użytku. Tak naprawdę nie jestem w stanie wypowiedzieć kreatywnej myśli, mając świadomość, że książka ta mówi sama o sobie. Zresztą „sztuka broni się sama”. Jednocześnie przecież tego nas uczą owe zmyśnione historie - ostrożnie, bo cokolwiek przeczytamy, wchłonimy, stanie się częścią nas. Książka się skończyła, a my jesteśmy zbieraczami, poszukiwaczami opowieści, bodźców, doświadczeń. Mówi się, że książka raz wydana przestaje być własnością autora, a staje się własnością czytelników. Bez czytelników, ludzi gotowych rozkodować plamki atramentu na papierze, książka przestaje być książką, staje się czymś innym. Tak właśnie czytelnik zostaje wpłątany w sieci tej historii, staje się jednym z bohaterów, który zatrzymuje nikomu niepotrzebne historie, chroni je przed zapomnieniem, a nóż kiedyś się przydadzą? Kto wie? W końcu jaki inny jest cel czytania? Sprawdź.

Maciek

Wielu mieszkańców naszej gminy narzeka, że popiół trzeba dowozić do PSZOK-u, który znajduje się przy Urzędzie Gminy. Jedni wysypują go do własnego kompostu, drudzy dorzucają do śmieci niesegregowanych, a jeszcze inni posypują okoliczne drogi i pola... Aby sprawdzić, co można zrobić, by pozbyć się popiołu legalnie i bez problemu, wybraliśmy się do siedziby firmy BYŚ. Tam czekał na nas pan Wojciech Byśkiewicz – właściciel firmy i pan Karol Wójcik, specjalista ds. komunikacji. Przedstawiamy obszernie fragmenty rozmowy oraz relację ze zwiedzania zakładu.

Ewa Grot, Włodek Kubik: Dzień dobry, cieszymy się, że możemy z Panami porozmawiać o tym, co nas boli, o tym, jakie są możliwości zmiany sposobu odbioru odpadów na naszym terenie.

Wojciech Byśkiewicz, Karol Wójcik: Witamy, chętnie odpowiemy na pytania.

W.K.: Z czego wynika obecny sposób segregowania śmieci?

K.W.: To, w jaki sposób działamy, oparte jest na umowie i Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, czyli SIWZ. Tam gmina określa warunki, na których chce współpracować z firmą, którą wyłoni jako wykonawcę w przetargu na odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych z jej terenu. Zapewne nie wszystkie rozwiązania przyjęte przez Gminę satysfakcjonują mieszkańców, ale wykonawca, czyli obecnie my, jesteśmy od tego, żeby umowę rzetelnie realizować, a nie decydować, co jest dla mieszkańców dobre, a co nie. Czasem mieszkańcy skarżą się na działanie systemu odbioru śmieci i wtedy skarga do Wójta jest przesyłana do nas z prośbą o ustosunkowanie się. Pamiętajmy, że specyfika nowego systemu gospodarki odpadami jest taka, że klientem jest gmina, a nie indywidualny mieszkaniec. Zażalenia składać trzeba by do ustawodawcy. Szanowni Państwo, gdy odwiedzaliśmy Gminę Leszno jako firma działająca bezpośrednio z klientem, po reklamacji i telefonie natychmiast działaliśmy i mając dużą swobodę działania, dostosowywaliśmy się do potrzeb klienta. Nowa ustawa pozbawiła nas tej elastyczności. Oczywiście teraz także zależy nam na dobrym odbiorze przez mieszkańców. To nie jest tak, że jeśli teraz naszym klientem jest Gmina, to indywidualni mieszkańcy nas nie interesują. Przeciwnie. Dlatego Was zapraszamy i cieszymy się, że jesteście, chcemy być w Lesznie traktowani przyjaźnie przez ludzi, a nie jako zło konieczne. Oferujemy w zamian to samo.

W.K.: A zapisy w umowie dotyczące popiołu kto ustalił? Wcześniej było inaczej.

K.W.: Jeżeli popiół był inaczej odbierany wcześniej, to jest naturalne, że mieszkańcy się do

Co z tym popiołem?

tego przyzwyczaili. Ale na pretensje, że my postępujemy inaczej niż było poprzednio, naprawdę nie zasłużyliśmy. Mamy z Gminą umowę, która jasno określa zasady odbioru, m.in. popiołu. Ta umowa to nie jest efekt naszych negocjacji z Gminą. Jej wzór, który jest jawny, w całości określa Gmina i my, wygrywając przetarg, podpisujemy te ustalenia, które wszystkim startującym były znane jeszcze przed złożeniem ofert. To nie jest tak, że wygraliśmy przetarg, a potem sobie ustaliliśmy, co będziemy robić i jak.

E.G.: A jak to jest z popiołem?

K.W.: Sprawie bliżej się przyjrzałem w związku z jedną z reklamacji z Leszna. Otóż popiół należy wozić do PSZOK-u. Jest to wymienione w umowie, bezapelacyjnie jest to odpad, który mamy odbierać. W umowie określono, co zabieramy spod domu, co w workach i tak dalej, a co z PSZOK-u. Popiołu nie odbieramy wprost spod domów nie ze złośliwości. Gdyby nie zaburzało to pewnego sposobu działania, o którym zaraz Państwu powiem, to byśmy to robili. Nie jest zbrodnią, gdy worek z plastikami trafia do śmieciarki razem z workiem z czymś innym. Zobaczcie to w sortowni. Ale wrzucenie worka z popiołem do śmieciarki totalnie rozwała cały system. Aby odebrać popiół bezpośrednio spod domów, potrzebny byłby osobny pojazd. Tymczasem my naszą cenę, zaoferowaną gminie w przetargu, kalkulowaliśmy dla warunków określonych w SIWZ, z której wynika, że popiół mamy odbierać z PSZOK-u. Oczywiście, jeśli gmina postawi w kolejnym przetargu wymaganie odbioru popiołu bezpośrednio od mieszkańców, wszystko jest do zrobienia, ale ma to swoje odzwierciedlenie w kosztach.

W.B.: Jest jeszcze inny aspekt mieszania popiołu z pozostałymi odpadami ekologicznymi. Gdybym chciał wyrzucać śmieci do dołu, jak to się w polskich firmach zdarza, to powiedziałbym – wrzucajcie wszystko jak leci. Ale ja tak nie robię. Dla nas segregacja ma realne znaczenie.

E.G.: Ale niestety wielu ludzi to nie interesuje, ważne, aby od nich odebrano odpady, a nie to, czy firma jest uczciwa.

K.W.: W ogóle system obowiązkowego odbioru odpadów jest dla wielu trudny do zaakceptowania, bo kiedyś często pozbywano się śmieci bez opłaty albo prawie bez opłaty. Zdajmy sobie z tego sprawę, ale profesjonalnego działania nie uda się przeprowadzić za darmo czy poniżej kosztów. Musimy się zastanowić, czego jako społeczeństwo oczekujemy najpierw: uczciwego i prośrodowiskowego działania czy

najniższych cen? Czyli, czy interesuje nas tylko „tu i teraz”, czy też troszczymy się o naszą gminę, region, kraj w dalszej perspektywie. To pytanie aktualne jak Polska długa i szeroka. Przy tym wszystkim więc ogromną rolę odgrywa edukacja ekologiczna. Także dlatego 25 lutego w Szkole Podstawowej im. Stefana Batorego w Lesznie firma BYŚ we współpracy z Fundacją Chlorofil zorganizowała warsztaty edukacyjne w zakresie odzysku i recyklingu odpadów komunalnych.

E.G.: A jak by było w przypadku mieszanej zbiórki odpadów? Ja jestem po stronie mieszkańców i ekologii. Musimy znaleźć lepsze rozwiązanie niż obecne. Radnym naszej gminy spodobał się pomysł innego odbioru śmieci niż teraz – mielibyśmy dwa kosze. Duży na plastiki, papiery, metal, bez worków. Drugi kosz byłby na mokre odpady, takie jak na przykład kompost. Czy wtedy popiołu nie można by wysypywać do mokrych śmieci bez worków?

K.W.: Szczegrze mówiąc, raczej nie. My postulujemy, żeby sposób segregacji był prosty. Nie rzucamy całego trudu segregacji na mieszkańców, jak ktoś wrzuci brudny słoik po majonezie, to nic złego się nie dzieje, ważne, aby oddzielać szkło, plastiki. Na taśmie i tak doczyszczamy odpady, aby mogły być przetworzone. Jeśli wymagania wobec mieszkańców są proste, czytelne, to i łatwiej je egzekwować i mieszkańcom łatwiej je wypełnić. Tak jest w każdej dziedzinie, także w kwestii odpadów. Ale nawet w tak prostym systemie pozostają kategorie odpadów problematycznych, tak jak na przykład ów popiół.

W.K.: Czy popiół mógłby więc lądować z tymi mokrymi odpadami czy nie?

K.W.: Z tym popiołem to nie jest tak prosto. Pojemnik wypełniony popiołem jest ciężki. Nie możemy go opróżniać za pomocą tzw. śmieciarki, bo może dojść do połamania pojemnika. Poza tym, urządzenia hydrauliczne w tego typu pojazdach także mają swoje ograniczenia jeśli chodzi o ciężar. No i jeszcze jest aspekt ekologiczny...

W.B.: Popiołu nie można mieszać z innymi odpadami, to uniemożliwi jego dalsze wykorzystanie, np. przez betoniarnie.

E.G.: Ale czy nie ma takiej możliwości, aby z takim właśnie pojemnikiem przejechać przez gminę? Dostarczanie popiołu do PSZOK-u jest kłopotliwe, dla starszych osób czasem wręcz niemożliwe.

K.W.: Oczywiście, że jest inna możliwość, ale to są inne koszty. Czym innym jest odbiór

popiołu z jednego miejsca, a czym innym jeżdżenie po ulicach.

W.K.: To zrozumiałe. Ale czy uda nam się ustalić jakiś wspólny korzystny pomysł?

E.G.: Czy tańszy byłby odbiór z dwóch pojemników plus szkło osobno, popiół do ustalenia? Odpadłby koszt worków, może byłoby to opłacalne dla wszystkich – mieszkańców, Bysia, Gminy.

K.W.: Wydaje się to logiczne, ale to wymaga sprawdzenia, kalkulacji.

W.B.: Istnieje możliwość akcyjnego odbioru popiołu, tak jak jest to w przypadku tzw. gabarytów. My naprawdę jesteśmy otwarci na mieszkańców. Ale to wymaga uzgodnień i decyzji władz. My jesteśmy od tego, żeby rzetelnie wykonywać zawartą umowę, a nie dyktować gminie, co ma robić. My jako firma z ponad 23-letnim doświadczeniem możemy proponować pewne rozwiązania, dzielić się swoimi doświadczeniami ze wszystkimi, którzy nas o to pytają i ta nasza rozmowa temu przecież służy. Podkreślam jednak, że warunki umowy z nami to suwerenna decyzja władz samorządowych, podejmowana na etapie organizacji przetargu. My możemy złożyć ofertę w takim przetargu lub nie, ale nie dyktujemy gminie, jaki model odbioru odpadów ma przyjąć.

K.W.: Mamy umowę z Lesznem do końca roku, warto więc przedyskutować inne warunki, zaproponować Władzom Gminy rozwiązania, które mogłyby znaleźć odzwierciedlenie w warunkach kolejnego przetargu.

E.G.: To może wprowadzić te dwa kosze, nie trzeba by było rozrywać worków i za nie płać. Jak to zrobić, aby koszty dla nas nie wzrosły, ale popiół też był odbierany?

W.K.: Wówczas taki odbiór mógłby być wybiórczy? Mieszkańcy informowaliby, pod jakim adresem jest popiół do odbioru.

K.W.: Naturalnie, taki sposób działania też jest możliwy. Oczywiście popiół musiałby być wystawiony przed bramę, bo - co do zasady - nie wchodzimy na podwórze.

W.B.: Kłopot jeszcze w tym, że trwają prace nad rozporządzeniem w sprawie ujednolicenia w całym kraju sposobu selektywnej zbiórki odpadów...

K.W.: Takie ogórne wytyczne odbiorą gminie swobodę działania. Najpierw wprowadzono nieszczęśliwe rozwiązania ustawowe, tzw. rewolucję śmieciową, nakazując gminie przejście władztwa nad odpadami. Z tego co wiemy, dla wielu gmin to zło konieczne. A teraz jeszcze jest pomysł ustandaryzowania selektywnej zbiórki - ogórne określenie Polakom, co i w ilu pojemnikach mają segregować. I wtedy gmina będzie miała związane ręce i w tej sprawie.

W.B.: Nie będzie to również dobre dla zakładów przetwarzania odpadów, mających przecież różne systemy działania. My, mając bardzo nowoczesną technologię, potrafimy rozdzielić surowce wtórne maszynowo i wystarczy wrzucić je (poza szkłem) do jednego worka. Ci, którzy sortują ręcznie, potrzebują każdego surowca w innym worku. Ta ustawa zresztą jest niesprawiedliwa także z innego powodu: równe stawki dla wszystkich też są dla części społeczeństwa krzywdzące, bogaci produkują więcej śmieci, a płacą tyle co biedniejsi.

W.K.: Świadomość ekologiczna jest niska, nikt też o to nie dba.

W.B.: A problemów z gospodarką odpadami w naszym kraju jest wiele. Ustawa obecna nie likwiduje szarej strefy, wywożenia do lasu. W Polsce połowa odpadów jest nielegalnie wywożona. Po wejściu nowej ustawy mój zakład nie wygrał żadnego przetargu, pracował 8 godzin co drugi dzień, a nie 20 godzin na dobę, jak wcześniej. Inni mieli tańszą ofertę... Zasada, że najtańszy wygrywa, często prowadzi do patologii.

W.K.: Jak to zmienić?

W.B.: Powinny być wprowadzone wysokie opłaty za składowanie odpadów i zastrzeżona kontrola państwa nad tym, co się dzieje z odpadami. Wtedy powstałaby spalarnia, dobre sortownie - profesjonalna gospodarka odpadami byłaby opłacalna.

E.G.: Nasza opinia o Bysiu jest bardzo dobra, dlatego chcemy pokazać, jak jest, ale też zadbować o nasze podwórze.

W.K.: Zostajemy więc z nadzieją na korzystniejsze warunki przy nowej umowie.

opracowała Agnieszka Krogulec



W 2011 roku rozpoczął pracę najnowocześniejszy w Polsce, jeden z najbardziej zaawansowanych technologicznie w Europie, zakład mechaniczno-biologicznego przetwarzania odpadów należący do naszej firmy.

Zbudowaliśmy go w trosce o środowisko naturalne, dlatego nasi klienci nie muszą się martwić, że odbierane przez nas odpady staną się w przyszłości kłopotem dla ich dzieci i wnuków.

Zmieszane odpady komunalne dostarczane są do obszaru przyjęcia w hali sortowni. Potem trafiają na linię technologiczną, gdzie na wstępnym etapie oddziela się duże folie, karton, szkło i inne odpady, które utrudniają sortowanie na dalszym etapie.

Kolejno, na wielkich sitach bębnowych, odbywa się podział na frakcje: organiczną i materiałową. Frakcja organiczna trafia do kompostowania, natomiast frakcja materiałowa podlega dalszej segregacji.

Nawet 70% śmieci może podlegać recyklingowi

Z pozostałych odpadów, na wielkich magnesach (separatorach metali) wydzielane są niemal wszystkie metale żelazne, a następnie metale nieżelazne.

Potem specjalne separatory (opto-pneumatyczne) wydzielają z frakcji materiałowych tworzywa sztuczne (folie, butelki PET) oraz oddzielnie papier. Te automatycznie wydzielone surowce są już tylko doczyszczane przez pracowników zajmujących się kontrolą jakości w odpowiednich kabinach.

To, co pozostaje po wydzieleniu wszystkich surowców wtórnych, trafia na linię, która oddziela odpady wysokoenergetyczne. Z nich powstaje paliwo alternatywne (RDF) poprzez rozdrabnianie odpadów do frakcji 40 mm. Tylko nieznaczna



część odpadów pozostająca po całym procesie odzysku trafia do składowania.



Możemy przetworzyć 150 tys. ton odpadów komunalnych

Czy popiół to odpad? (2)

Przedstawiamy odpowiedź na pismo z 14.12.2015 roku, które publikowaliśmy w styczniowym Sygnaliście.

W odpowiedzi na Pana pismo z dnia 14.12.2015r. informuję, że zgodnie z art.6r ust.2d ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, w zamian za pobraną opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi gmina zapewnia właścicielom nieruchomości pozbywanie się wszystkich rodzajów odpadów komunalnych, przy czym rozumie się przez to odbieranie odpadów z terenu nieruchomości, o których mowa w art.6c ust.1 przyjmowanie odpadów przez punkty selektywnego zbierania odpadów komunalnych oraz zapewnianie przyjmowania tych odpadów przez gminę w inny sposób.

Gmina Leszno zapewniła mieszkańcom przyjmowanie popiołu poprzez podstawienie kontenera za budynkiem Urzędu Gminy w Lesznie. Popiół można dostarczać od poniedziałku do piątku w godz. od 8.00 do 16.00 oraz w wyznaczone soboty zgodnie z harmonogramem w PSZOK.

W związku z powyższym stosownie do zapisów art.6r ust.2d ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach obowiązek odbioru odpadów komunalnych, w tym popiołu, jest wykonywany zgodnie z przepisami prawa.

zastępca wójta
Grzegorz Banaszekiewicz



**CROSS
Z HISTORIĄ
W TLE**

III BIEG PAMIĘCI
ŻOŁNIERZY GRUPY KAMPINOS
ARMII KRAJOWEJ

INSCENIZACJA HISTORYCZNA
RODZINNA GRA TERENOWA
"PARTYZANCKIM SZLAKIEM"
MAŁE BIEGI DZIECIĘCE

LESZNO
GOŚCINIEC JULINEK
21 MAJA 2016

MIESZKAMY, DBAMY, SPRZĄTAMY!



Szanowni Mieszkańcy
otuliny Kampinoskiego Parku Narodowego!

Zapraszam do udziału w akcji
sprzątania naszej pięknej okolicy.

Tym razem spotykamy się 5 marca 2016 r. o godz. 10.00 na Karpinku.

Zachęcam do wspólnego sprzątania naszego małego świata
osoby dorosłe wraz z dziećmi. Proszę o zabranie rękawiczek ochronnych.

Na zakończenie akcji planuję wspólne ognisko.

Szanowni Sąsiedzi! Liczę na Was!

W razie pytań proszę o kontakt.
Radna Ewa Grot tel. 506 955 562



ZAPRASZAMY DZIECI Z KLAS 1-4 na

TRENINGI Z LEKKIEJ ATLETYKI

w poniedziałki i piątki
w godz.: 15:30 - 16:30
w Zespole Sportowo-Rekreacyjnym
w Lesznie (1 zajęcia 15 lutego 2016 r.)

- Zajęcia będzie prowadził trener biorący udział w ogólnopolskim programie „Lekka atletyka dla każdego”.
- Zapisy w Zespole Sportowo-Rekreacyjnym u trenera.
- Treningi będą odbywać się na świeżym powietrzu lub na hali.
- Prosimy o zapewnienie dziecku stroju sportowego i wody.
- Na hali obowiązuje wyłącznie zmienione obuwie na jasnej podeszwie.

Zajęcia są bezpłatne!

Dodatkowe informacje w Zespole Sportowo-Rekreacyjnym
w Lesznie tel.: 22 725 81 74,
email: rekreacja@gminaleszno.pl,
tel. do trenera: 609-042-699



Warszawski Klub Kolarski
WKK



**Zapraszamy dzieci z klas III -VI
z Gminy Leszno**
na bezpłatne zajęcia z rowerów górskich
pod patronatem

Warszawskiego Klubu Kolarskiego
START SOBOTA 20.02.2016 r. godz. 15.00
Zbiórka w Zespole Sportowo-Rekreacyjnym
przy ul. Szkolnej 10 w Lesznie.

Zapraszamy z rowerami,
kaskami i wygodnym,
ciepłym strojem.

W przypadku złej
pogody zajęcia odbędą
się na hali sportowej bez rowerów.

Zabieramy buty na zmianę na jasnej podeszwie
i strój sportowy.

Zapisy i szczegóły u instruktora - Piotra Morawskiego
nr tel.: 602-305-043



Wywiadowca Patti Yang

– Patti, muszę Cię zapytać, czy znasz Leszno i okolice. Czy jeździłaś na spacer do Kampinosu? Może odwiedzałaś Żelazową Wolę?

– Byłam w Kampinosie kilka razy, jasne. Piękne miejsce. Nigdy nie odwiedziłam Leszna i Żelazowej Woli, mam nadzieję, że niebawem to zrobię.

– Kiedy przyjechałaś do Warszawy i jak trafiłaś do Rozgłośni, która była wówczas kultowym radiem (wcześniej *Rozgłosnia Harcerska*)?

– Urodziłam się we Wrocławiu, ale wychowałam w Warszawie, a więc zdaje się, że w 1983 r. Rozgłosnię znalazłam, malując wynajęte mieszkanie na Tamce. W nocy zawsze szła dobra muzyka, byłam pod wrażeniem. Poszłam na spotkanie i powiedziałam, że chętnie dołączę.

– Tak po prostu?

– Tak! Było to świeżo po premierze „Jaszczurki” (pierwszy album Patti z 1998r., nominowany do Fryderyków w dwóch kategoriach).

– Interesuje mnie, kiedy zdecydowałaś się na wyjazd do Londynu, jak sobie poradziłaś z przyjęciem przez Anglików. Zdarzyło mi się w tamtych czasach, że londyńczyk po 10 minutach milej rozmowy uciekł, gdy dowiedział się, że jesteśmy z Polski a nie z Holandii. Normalnie się wystraszył.

– Nigdy nie miałam takiego problemu. Anglicy, których poznałam, mieli o Polakach bardzo dobre zdanie. Oni uważają nas za pracowity, rozsądny naród. To my, niestety, nie lubimy siebie nawzajem za granicą, a nas ogólnie lubią i szanują, choć być może dzisiaj dziwią trochę nasze zwyczaje i wszechobecna polityka.

– Co robiłaś? Od razu pracowałaś twórczo? Tam poznałaś męża?

– Tak się stało, że w zasadzie przyleciałam i od początku zaczęło się muzycznie.

– Miałaś już na koncie jedną płytę nagrałą w Polsce.

– Tak. A miesiąc później poznałam męża i zaczęliśmy pracować razem. Byliśmy nierozłączni zawodowo i prywatnie przez ponad 10 lat.

– Jak zaczęła się ta niewiarygodna przygoda z Hollywood? Z filmem? Będąc z Tobą w kontakcie na facebooku, widzę, że chyba odnalazłaś swoje miejsce na ziemi.

– Ta przygoda po prostu przyszła :) i nadal trwa. Trudno powiedzieć, w jaki sposób... od słowa do słowa...

– Mieszkasz na pustyni? Jak to jest? Jaki duch tam panuje? Widzę scenę z „The Doors” Oliviera Stone’a. Muzyczny odjazd na pustyni. Obcasy „kowbojek” zatapiające się w gorącym piachu. Falujące powietrze. Krzyk orła.



BLACK BOX COVER BY PATRICK DUFFY DE ARMAS @ PIRANHA SHOP SEATTLE

Też zawsze tak chciałem :0)

– Tak, mieszkam dwie godziny od Los Angeles w sercu pustyni Mojave. Panuje tu niesamowita cisza. Poza tym, studiuję tutaj wiele ciekawych rzeczy. Jest super.

– Zazdroszczę. Pozostało zapytać, czy bywasz w Polsce? Jak widzisz kraj, patrząc na niego z dystansu?

– Bywam. Rzadko, raz w roku... Hm... Szczerze mówiąc, dziwni mnie karykatura współczesnej polityki. I z tego co widzę, jest ona wszechobecna. Niestety, wszyscy nią żyją. To przykre, bo generalnie w zdrowym społeczeństwie kultura, sztuka, przyroda, społeczność, wychowanie młodego pokolenia - powinny zajmować znacznie ważniejsze miejsce niż polityka. Polityka powinna być na samym końcu. To tylko sposób na zarządzanie państwem, które ma wszystkim służyć i dać najwygodniejsze życie... I to wszystko... przepraszam, ale moim zdaniem pogubiliśmy priorytety.

– Oj, ta wypowiedź bardzo głęboko trafia do mojego serca. Serdecznie Ci dziękuję za tych kilka chwil poświęconych nam, lesznianom. Tym bardziej, że jesteś w trakcie przeprowadzki i wiem, że nie masz wiele czasu.

Pozdrawiamy Cię, życzymy szczęścia i zapraszamy na spacer, gdy będziesz w kraju. Rosną u nas gigantyczne grzyby.

Włodek Kubik

Płacę podatki tam, gdzie mieszkam!

Drodzy Mieszkańcy, podatek dochodowy od osób fizycznych to jedno z najważniejszych źródeł dochodów gminy.

Płacąc go zgodnie z miejscem zamieszkania, zwiększasz możliwości inwestycyjne Gminy Leszno. Niestety, wiele osób - faktycznie mieszkających w Gminie Leszno nie rozlicza się w Urzędzie Skarbowym Warszawa Bielany (właściwym dla Gminy Leszno), w związku z tym ich podatek zasila budżet innej gminy.

Masz szansę, aby zrobić coś dla siebie i swojego najbliższego otoczenia!

Wystarczy w formularzu ZAP – 3 wpisać Gminę Leszno jako miejsce zamieszkania. Dzięki temu nasze podatki będą wpływały tam, gdzie rzeczywiście mieszkamy i nie musimy przy tym zmieniać meldunku!

Aktualny formularz ZAP-3 można pobrać, wpisując do przeglądarki następujący adres:

www.gminaleszno.pl/us/zap3.pdf

W ten sposób zwiększamy pulę środków finansowych na dalsze inwestycje, czyli drogi, chodniki, place zabaw. Udział gminy we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych (PIT) wynoszą 37,79% - czyli taka część z płaconych przez Państwa podatków wraca do Gminy Leszno!

Wypełniony i podpisany (przez składającego lub osobę reprezentującą składającego) formularz ZAP-3 należy złożyć bezpośrednio do Naczelnika Urzędu Skarbowego lub przesłać za pośrednictwem poczty na adres: Urząd Skarbowy Warszawa Bielany, ul. Skalbmierska 5, 01-844 Warszawa.

Wójt Gminy Leszno

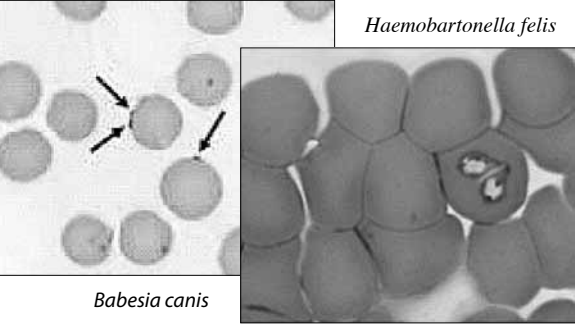
Andrzej Cieślak

Choroby transmisyjne przenoszone przez kleszcze u psów i kotów

Choroby transmisyjne zwierząt stanowią grupę groźnych chorób zakaźnych i pasożytniczych przenoszonych przez pasożytnicze stawonogi, głównie kleszcze. Najczęściej występującymi chorobami są: babeszjoza, haemobartonelloza, natomiast rzadziej występują przypadki erlichiozy, boreliozy oraz gorączki Gór Skalistych.

Gmina Leszno, Stare Babice, Kampinos oraz sąsiadujące z nimi inne gminy znajdują się na terenie Kampinoskiego Parku Narodowego, który jest idealnym miejscem bytowania oraz rozwoju kleszczy. Należy pamiętać, że teoria na temat okresu żerowania kleszczy, przypadającego na okres wiosenno-letnio-jesienny jest błędna. Otóż, kleszcze również żerują w okresie zimowym, jednakże z mniejszą intensywnością. Dlatego tak bardzo ważna jest profilaktyka przeciwko kleszczom przez cały rok.

Wyżej wymienione choroby mogą mieć początkowo podobne objawy - apatia, brak apetytu, gorączka. W trakcie rozwoju choroby dochodzą inne objawy, na podstawie których możemy wstępnie różnicować etiologię choroby. W przypadku babeszjozy (powszechnie wyst. u psów, rzadziej u kotów) atakującej krwinki czerwone, obserwujemy ciemne zabarwienie moczu, niekiedy wymioty, biegunkę, powiększone węzły chłonne, błądź błądź błon śluzowych. Haemobartonelloza (inaczej niedokrwistość zakaźna kotów oraz mykoplazma hemotropowa psów) częściej dotyczy kotów. U chorych osobników, poza w/w objawami, obserwujemy duszność, żółtaczkę, spadek masy ciała, w obrazie USG występuje powiększenie śledziony oraz wątroby. W przypadku erlichiozy, która atakuje pierwotnie tkankę śledzionową, przez wyniszczenie organizmu, bardzo często występują nawracające infekcje prowadzące do uszkodzenia szpiku kostnego. Obserwuje się też spadek masy ciała, krwawienia z nosa, błądź błon śluzowych, ból w układzie kostno-mięśniowym oraz objawy nerwowe. Boreliozy, mimo iż rzadko jest diagnozowana, nie należy lekceważyć. Choroba ta może przebiegać w różnej postaci, m.in. ocznej, stawowej, sercowej, nerkowej. Obserwujemy zapalenie spojówek oraz zmętnienie rogówki, duszności oraz spadek aktywności fizycznej wynikający z arytmii serca, zapalenia mięśnia sercowego, czy też bloków



przedsionkowo-komorowych. Zauważalne są obrzęki stawów, które są bolesne oraz gorące, wzmożone pragnienie oraz zwiększone oddawanie moczu, bóle mięśniowe. Niestety w/w objawy mogą nawracać.

Każda z wymienionych chorób jest chorobą wielonarządową, atakuje więcej niż jeden układ. Rozpoznanie jest możliwe tylko przy użyciu specjalistycznego sprzętu weterynaryjnego, jednakże niespecyficzne objawy (zmiany w zachowaniu) u naszego pupila powinny sygnalizować, że coś dolega naszym pociechom i należy się z tym udać do lekarza weterynarii. Aby zmniejszyć prawdopodobieństwo wystąpienia choroby odkleszczowej u naszych zwierząt, należy stosować preparaty przeciwkleszczowe powszechnie dostępne w każdym punkcie weterynaryjnym. Obecnie na rynku dostępne są różne postacie preparatów:

- krople w postaci spot-on – wybór preparatu zależy od wagi zwierzęcia, preparat nakrapla się na skórę w okolicy karku; czas działania ok. 1 miesiąc,
- obroże przeciwkleszczowe – okres działania wynosi od 6 do 9 miesięcy, w zależności od producenta,
- tabletki – nowość na rynku, wybór tabletki zależy od wagi zwierzęcia; czas działania ok. 3 miesiące.

Lek. wet. Jarosław Sałek

Wybór sposobu zabezpieczania zwierząt przed kleszczami należy do właściciela, lekarz weterynarii może zasugerować odpowiedni preparat do trybu życia zwierzęcia. Pamiętajmy o ochronie naszych zwierząt przed tymi stawonogami, bo lepiej zapobiegać niż leczyć.

Wolna szkoła

W listopadzie 2015 r. do Rady Rodziców Szkoły Podstawowej w Lesznie wpłynął wniosek (można przeczytać na stronie szkoły w zakładce Rada Rodziców) o wprowadzenie zakazu korzystania z telefonów i tabletów podczas pobytu dzieci w szkole. Na zebraniach w styczniu rodzice mieli możliwość podpisania się pod tą inicjatywą. Ile osób się podpisało? - nie wiem. Pani wicedyrektor J. Gołębiwska zapewniła mnie, że na lutowej Radzie Pedagogicznej sprawa będzie przedyskutowana i zapadnie decyzja, czy taki zakaz zostanie wprowadzony. Wiązać się to będzie ze stworzeniem odpowiednich procedur oraz zapewnieniem dzieciom możliwości skontaktowania się z rodzicami.

O szkodliwości nadużywania urządzeń elektronicznych niby wszyscy wiedzą, o niekorzystnym wpływie częstego przebywania w wirtualnym świecie gier też każdy słyszał. Czy szkoła stanie się wolna od elektronicznych rozrywek? Niedługo się okaże. Podpytując dziecko, dowiedziałam się, że taki zakaz już wstępnie obowiązuje.

Agnieszka Krogulec

Z sesji Rady Gminy Leszno

Obejrzałam niedawno część sesji naszej Rady Gminy dotyczącą spraw różnych. 27 stycznia 2016 r., rozmawiano, m. in. o rynku handlowym, kanalizacji w Zaborówku, oświetleniu i stanie dróg. W związku ze zbliżającym się Euro pani Grot zapytała Radę i Wójta o chęć i zgodę na zorganizowanie strefy kibica w Lesznie, np. na boisku.

Radna znalazła Sponsora, który sfinansowałby telebimy i dmuchańce dla dzieci w zamian za emitowanie jego reklam, pewność, że taki sponsoring jest możliwy oceniła na 95%. Radni nie zareagowali entuzjastycznie, raczej z dystansem i obawami o koszty ochrony, formalne wymogi dotyczące imprez masowych. Odpowiedzi na tę prośbę nie było, temat miał być przedyskutowany na spotkaniu Komisji. Niedługo następna sesja i zapewne następna rozmowa na ten i wiele innych ważnych tematów. Postaram się śledzić losy tej inicjatywy.

Fajnie byłoby obejrzeć mecze wspólnie. Zjeść kiełbasę, przytulić rodzinę i drzeć się wniebogłosy po голу Roberta Lewandowskiego razem z jego mamą. Sygnaliści, jak zapatrujecie się na taki pomysł. Piszcie, czekamy!!!

Agnieszka Krogulec

O tym, co dzieje się na naszym niebie, czyli co i dlaczego lata nad naszymi głowami

W powietrzu nad naszą gminą regularnie widzimy i słyszymy różne statki powietrzne – duże i małe, szybkie i powolne, wysoko i nisko. Skąd one tam się biorą, dokąd lecą – i czy ich loty są w jakiś sposób regulowane?

Przestrzeń powietrzna w rejonie każdego dużego miasta – w tym rzecz jasna i Warszawy – przypomina wielkie akwrium, w którym różne samoloty poruszają się w zaplanowanych i przeznaczonych dla nich wycinkach. W rejonie Warszawy działają dziś 3 duże (pod względem liczby operacji lotniczych) lotniska. Każdy wie o lotnisku Okęcie (lub – zgodnie z forsowaną nazwą – Porcie Lotniczym Fryderyka Chopina) oraz o lotnisku w Modlinie. Trzecim, o którym nie wszyscy pamiętają, jest Lotnisko Babice na granicy Bemowa. Dla nas ważne są Okęcie oraz lotnisko Babice, bo to samoloty dolatujące lub odlatujące z nich możemy podziwiać na „naszym” niebie.

Najbliżej nas – bo do wysokości 2000 stóp, czyli ok. 600 metrów – przelatują samoloty kierujące się do lub z Babic. Są to zwykle jednosilnikowe turystyczne Cessny, Diamondy, Tecnamy, AT-3 i inne lekkie samoloty, służące do szkoleń, krótkich podróży, lotów rekreacyjnych. Z Babic operuje również Lotnicze Pogotowie Ratunkowe – ich żółte śmigłowce EC 135 również często przemykają nad naszymi głowami. Rzadziej są to cięższe maszyny – dwusilnikowe Pipery, Tecnamy czy śmigłowce. W okresie szczytów możemy podziwiać całe eskadry największych jednosilnikowych dwupłatowców na świecie – An2 – rozrzucających szczepionkę w lasach. Cały ten ruch musi

– w naszym rejonie – zmieścić się w dość wąskim i niskim „korytarzu”, który ograniczony jest od północy Puszcą Kampinoską (nad którą nie można wlatywać samolotami), od południa – strefą kontrolowaną lotniska Okęcie, a od góry – strefą dolotową do Okęcia. Samoloty te – z uwagi na dobro mieszkańców – podlegają dość restrykcyjnym ograniczeniom; minimalna wysokość lotu to 150m, a lotnisko nie działa w godzinach nocnych, aby nie przyczyniać się do generowania dodatkowego hałasu.

Powyżej, już od 2000 stóp, rozpoczynają się strefy ruchu kontrolowanego, przeznaczone dla samolotów „do” i „z” Okęcia. Zależnie od kierunku wiatru (a samoloty zawsze startują i lądują „pod wiatr”, przelatują nad nami samoloty startujące z drogi startowej 29 (choć te zwykle – z uwagi na procedury antyhałasowe zakręcają wcześniej i rzadko dolatują „do nas”) lub lądujące na kierunku 11.

Jeśli spojrzymy na mapę, zauważymy, że przedłużenie drogi startowej 11/29 przechodzi właśnie przez nasze okolice. Odległość do progu pasa wynosi około 14 mil morskich (tą jednostką mierzy się odległość w lotnictwie, 1NM = 1,852km). Według procedur podejścia do pasa 11 w tej właśnie odległości samoloty podchodzące do lądowania na Okęciu rozpoczynają segment podejścia końcowego – zakręcają na kierunek lądowania, przechwytyują radiową wiązkę lokalizera – sygnału wskazującego kierunek do lotniska a następnie, w okolicach 8 mili od progu pasa – rozpoczynają równomierne zniżanie aż do lądowania, kierowane drugą wiązką radiową, wskazującą ścieżkę zniżania. Ponieważ kierunek 11 jest preferowany do lądowania, jeśli tylko wiatr sprzyja, nad naszymi głowami możemy obserwować – przy wietrze z południa i wschodu – wszystkie samoloty podchodzące do lądowania na Okęciu.

Jeśli spojrzymy jeszcze wyżej, na samoloty przelatujące nad nami na wysokościach przelotowych, możemy nieraz zauważyć, że często zmieniają kierunek dokładnie nad Leszmem. Dlaczego? Wytlumaczenie tkwi, a właściwie stoi ok. 400 metrów na południe od drogi Leszno-Warszawa. Nietypowa konstrukcja, przypominająca nieco białą

-czerwoną karuzelę to radiolatarnia VOR, czyli stacja radiowa wysyłająca sygnały pozwalające załogom samolotów na orientację w przestrzeni. Przez wiele lat były to podstawowe pomoce radionawigacyjne; dziś, w dobie systemów satelitarnych stacja traci na znaczeniu. Jednak stary układ dróg lotniczych, oparty o takie radiolatarnie wciąż funkcjonuje. Dlatego samoloty, które korzystają z „naszej” radiolatarni o kodzie WAR, właśnie nad nami zmieniają kierunek lotu.



Wielkim ułatwieniem i pomocą w śledzeniu samolotów są aplikacje internetowe. Strona www.fr24.com pozwala obserwować trasy lotu większości samolotów pasażerskich, również tych przelatujących nad nami. Na stronie www.liveatc.com możemy z kolei posłuchać korespondencji samolotów z ziemią. Dostępne są, m.in. lotniska w Warszawie i Modlinie.

Instruktor pilot z Babic i pilot w jednej z linii lotniczych Piotr Laskowski

PRACA

dla Ciebie!

- Możliwości awansu
- Szkolenia zawodowe
- Legalne zatrudnienie
- Regularne płatności
- Konkurencyjne warunki

Największa firma w branży ochrony w Polsce zatrudni już od dziś kobiety i mężczyzn do pracy w ochronie

22 562 38 52, 22 560 54 17

rekrutacja@konsalnet.pl

CONSALNET

Uczciwe warunki i gwarancja zaufania

Zatrudnienie

Konsalnet oferuje ciekawą pracę w dużej, bardzo dynamicznie rozwijającej się organizacji.

Konsalnet umożliwia pracownikom rozwijanie umiejętności i pogłębianie wiedzy dzięki pracy w gronie najwyższej klasy specjalistów. Każdy z pracowników może podnosić swoje kwalifikacje zawodowe poprzez uczestnictwo w organizowanych przez firmę cyklach szkoleń.

Wynagrodzenie w Konsalnet przewiduje podwyżki uposażenia, nagrody, pakiet socjalny. Pracownicy Konsalnet mogą korzystać z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych.

W ośrodku wypoczynkowo-szkoleniowym do dyspozycji jest sprzęt sportowo-rekreacyjny.

Jeśli potrafisz pracować z ludźmi, chcesz zdobywać doświadczenie, szukasz stabilnego i pewnego zatrudnienia - Skontaktuj się z nami!

Konsalnet Holding S.A.
01-267 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 55
tel. 22 560 54 17, 22 560 54 15
22 560 51 40, fax 022 560 50 04
www.konsalnet.pl

Sygnalistów było wielu!

Szanowni Czytelnicy, dziękujemy za aktywność, uwagi, pytania, opinie. Będziemy publikować wybrane listy w całości lub we fragmentach. Jeśli sami nie znajdziemy odpowiedzi, skierujemy Wasze pytania do właściwych osób. Zostańcie z nami.

Dziś wieczorem z ciekawością prześledziłem pierwszy numer naszej nowej gazety... SUPER - taka gazeta jest potrzebna w naszym Lesznie (...). Powinniście Państwo zaznaczyć również, że osoby korespondujące z Wami mają zapewnioną anonimowość - co jest ważne zwłaszcza w tak małym Lesznie. Liczę, że gazeta nie będzie toczyć walki z obecną władzą, lecz tę władzę będzie mobilizować do pracy na rzecz mieszkańców. (...) Uważam, że należy poruszyć kwestie braku odpowiedniego zamontowania słupków autobusowych linii L29. Otóż, przy mocnych powiewach wiatru przystanki od Kampinosu do Leszna są przewrócone. O problemie pisałem już do władz gminy Kampinos i Leszno - przystanki dalej są poprzewracane po silnych wiatrach. Również na nic zdały się telefony do urzędu gminy Kampinos, Leszno - zero zainteresowania. Również ZTM sprawę olewa. Czy dopiero jak słupek przewróci się na oczekujące dzieci lub innych pasażerów, ktoś się zainteresuje problemem ? Pozdrawiam.

Moje imię i nazwisko pozostaje do informacji redakcji.

Bardzo nas cieszy taka opinia o Sygnaliście ! Oczywiście, nie ujawniamy danych, których autorzy listów czy artykułów, publikować w gazecie nie chcą. Za przystanki odpowiada ZTM. Więcej na ten temat odpowie poniżej Wójt Gminy Leszno.

Słupki na przystankach autobusowych linii L29 Leszno – Kampinos, zgodnie z porozumieniem należą do Zarządu Transportu Miejskiego. Pod koniec ubiegłego roku zostały zamontowane w sposób właściwy i nie zagrażają już pasażerom.

W.G.L. A. Cieślak

Droga Redakcjo Sygnalisty Leszna, byłam dziś świadkiem jak na drodze, na granicy wsi Powązki i Wilkowej Wsi, podjechał biały duży samochód kombi, wysadził psa (...) i odjechał. Potem pies biegł za samochodem. Wyglądało tak, jakby ktoś chciał się pozbyć psa i go wyrzucić lub zostawić na drodze. Poszłam potem szukać zostawionego psa, ale nie znalazłam. Jeżeli ktoś spotka psa w typie owczarka, może być to ten porzucony. Proszę zadzwonić do gminy, na pewno pomogą. Sąsiad powiedział mi, że niektórzy w okolicy tak wyprowadzają psy... Wg mnie jest to bardzo niehumanitarne, ale może się nie znam. Może być to źle odebrane i jeżeli ktoś zapamięta nr rejestracyjny samochodu, może zgłosić porzucenie psa. Czy ktoś się spotkał już z taką sytuacją w okolicy? Zachęcam Redakcję do zajęcia się tym tematem.

Pozdrawiam Ola

Informacje o zagubionych lub porzuconych przez właściciela zwierzętach, prosimy zgłaszać w godzinach 8:00 – 16:00 pod nr tel. 22 725 80 05 wew.109 lub 0 501 227 402 (alarmowy) lub adres e-mail: zwierzakowo@gminaleszno.pl bądź też poprzez profil na portalu Facebook Zwierzakowo Gminy Leszno (<https://www.facebook.com/zwierzakowogminyleszno/>), gdzie na bieżąco publikowane są informacje o zaginionych/znalezionych zwierzętach domowych na terenie naszej gminy.

SKLEP ROLNICZO - OGRODNICZY GAWARTOWA WOLA

Środki ochrony roślin
Opakowania dla rolnictwa (worki, folie, itp.)
Nawozy, Nasiona

Gawartowa Wola 11
05-085 Kampinos
NIP: 529-149-70-53

kgb_sor@o2.pl
799-129-170

Kontaktować się także można z Komendą Policji w Starych Babicach, która przekazuje gminie otrzymane zgłoszenia, tel. 22 752-80-00 alarmowy 997 lub 112.

Odpowiadając na drugie pytanie: po stronie właściciela leży znalezienie opiekuna zastępczego dla swojego pupila, urzędy nie odpowiadają za zwierzęta właścicielskie, ponieważ to właściciele są odpowiedzialni za zwierzę, któremu zdecydowali się dać dom i otoczyć je opieką.

W przypadku, gdy wymagana jest interwencja, np. kiedy zwierzę przetrzymywane jest w bardzo złych warunkach lub źle traktowane przez właściciela, sprawę należy zgłosić policji oraz organizacji pro-zwierzęcej. Gmina nie ma żadnych uprawnień do przeprowadzania tego typu działań.

Zgłoszenia przyjmują stowarzyszenia i fundacje działające na terenie województwa mazowieckiego, takie jak: Fundacja Międzynarodowy Ruch na Rzecz Zwierząt - Viva! czy Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Zwierząt OTOZ Animals Warszawa.

W.G.L. A. Cieślak

No cóż,

Jak na pierwszy numer to „szału nie ma” (...).

Z każdym numerem będzie lepiej! Oczywiście zapraszamy do współpracy, może razem stworzymy „szałowy numer”.

Sygnalisto, zajmij się problemem placów zabaw w Lesznie. Czy Gmina robi coś z placem zabaw przy ul. Tuwima, który się rozpada i jest bardzo mało atrakcyjny? Nie jest to już miejsce przyjazne dzieciom. Obok jest plac zabaw na terenie przedszkola. Czy nie mógłby on od wiosny być dostępny dla wszystkich dzieci w weekendy i w godzinach popołudniowych?

M

Tak, plac zabaw przy Przedszkolu Publicznym w Lesznie będzie ogólnodostępny w weekendy i godzinach popołudniowych w dni powszednie, jak tylko pozwolą na to warunki atmosferyczne.

W ubiegłym roku oddaliśmy do użytku nowy plac zabaw przy Przedszkolu Publicznym, wybudowany też został (m.in. dzięki głosom naszych mieszkańców) Plac Zabaw Nivea przy ul. Fabrycznej, dlatego remont placu przy ul. Tuwima był na dalszym planie. Jednak w tym roku planujemy przeprowadzić drobną modernizację tego placu.

W.G.L. A. Cieślak

Redakcjo!

Obrazki na pierwszej stronie: Wilk jest świetny. Kradnie całą stronę dla siebie. Dopiero po jakimś czasie zauważam, jak skomplikowane jest logo, to drzewo i zajączki. Bawimy się jak damy. Damy albo nie damy, artykuł świetny jako dobór tematu do pierwszego numeru gazetki i informacje w nim zawarte cenne, chociaż... jest z kimś przeprowadzony wywiad, na dole jest podpis autora, ale nie wiem, z kim ten wywiad. Tym bardziej, skoro taka inicjatywa świetna to zrobiłbym im reklamę, nazwiska, telefony, adresy, maile, www. Nie zgadzamy się na to „nic” - dobry artykuł, który pasuje do tematu gazetki. Bądźmy bliżej, wspierajmy się lokalnie. Chociaż tutaj znowu nie ma nazwiska autora, a szkoda, w końcu w takiej lokalnej działalności ważne, abyśmy się znali. Czasami warto zrezygnować z anonimowości. Czy gimnazja muszą zniknąć? - dobry początek do debaty, tutaj aż się prosi o odnośnik do miejsca gdzie można wyrazić swoją opinię na ten temat. Okiem rodzica - Im więcej takich komentarzy w gazetce, tym bardziej zmienia się ona z tablicy ogłoszeń w coś naprawdę wiążącego społeczność i da powód, by pisać do gazetki. (...) Co tu robić? - Świetnie! Pozostawia mnie od razu z myślami, aby coś zorganizować. (...) Czy popiół to odpad? - Popiół to surowiec. Po co wyrzucać coś, co robi tyle dobra?

Tak w skrócie, lepiej nie sypać popiołu pod porzeczką. Pod warzywa lepiej nie przekraczać dawki 67 ton na hektar, a pod drzewa leśne 600t/ha. Oczywiście popiół może zawierać bor i metale ciężkie, ale ogólnie działa pozytywnie na rośliny i glebę. W glebach lekkich (piaskowych) sprawia, że jest bardziej gliniasta (100-400t/ha). Popiół zmienia odczyn gleby na zasadowy, dlatego warto sprawdzić, czy rośliny w naszym ogrodzie lubią taką glebę.

http://mazowsze.hist.pl/28/Zeszyty_Naukowe_Ostroleckiego_Towarzystwa_Naukowego/631/1988/23200/
http://www.ios.edu.pl/pol/pliki/nr41/nr41_55.pdf

Choć najlepiej, żeby w tej sprawie wypowiedział się jakiś specjalista od rolnictwa. Właśnie w takich kwestiach potrzebne jest forum - piszemy temat „czy jest na sali jakiś rolnik?” i zaczynamy dyskusję, potem piszemy artykuł. W zależności od tematu można zredagować samą odpowiedź, albo przerobić go na formę wywiadu. Zgodnie z zasadami internetu nie trzeba nawet specjalnie podpisywać cytatu, jeżeli napisze się, że wypowiedzi pochodzą z naszego forum. a linki można przerobić na kody QR. To jest

świetna forma. Zamiast przepisywać cały adres www. wystarczy najechać kamerką na kod QR. Kody QR są super. Można pod każdym kodem dopisać coś, żeby ludzie przynajmniej wiedzieli jak to się nazywa, żeby wpisać w wyszukiwarkę.

Maciek

Uważny Czytelniku, wiele Twoich uwag na pewno zrealizujemy, są bardzo trafne! Po cichu liczymy na to, że nie zawsze trzeba będzie prosić o odpowiedzi, komentarze, bo osoby odpowiedzialne i kompetentne, same zechcą wypowiedzieć się, wyjaśnić czy zaprzeczyć. Losy popiołu będziemy śledzić, z nadzieją, że z naszej gazety powstanie dopiero, gdy zostanie przez wszystkich domowników przeczytana i skłoni do działania, pisania, refleksji. O forum, o rozpowszechnianiu elektronicznej wersji gazety też myślimy.

Okiem rodzica (2)

Szkola, jaka jest, każdy się dowie, kiedy pośle do niej swoje dziecko.

Z perspektywy czasu nasze szkolne problemy już nie wydają się tak wielkie; jako dzieci inaczej patrzyliśmy na nauczycieli, dyrektorów, pracowników, teraz jako dorośli patrzymy na innych dorosłych, którzy uczą, wychowują, kształtują postawy. Patrzymy już bez konieczności podnoszenia głowy i kierowania wzroku w górę. Nie musimy znać podstaw programowych, zalecanych metod nauczania, mamy swoje zawody, specjalizacje, obowiązki. A co najważniejsze, mamy dzieci, które na kilka godzin oddajemy w cudze ręce.

Nasze dzieci mają się w szkole nie tylko nauczyć, ale uwierzyć, że mogą się nauczyć, nie tylko odsiedzieć kilka lekcji, ale czerpać przyjemność z poznawania nowych rzeczy, z kontaktu z nauczycielem i kolegami. Ktoś powie, że to mrzonki, a ja powiem, że to możliwe choć niełatwe, że są takie szkoły, a w niektórych szkołach są tacy nauczyciele, często nie jest ich wielu i trzeba mieć szczęście, żeby na takiego trafić... A co z tymi, którzy swoje niezadowolenie, problemy, odreagowują, krzycząc, stawiając niesprawiedliwe oceny, nie przygotowując się porządnie do zajęć, gubiąc klasówki lub nie oddając ich tygodniami? No cóż, jeśli z naszego bycia dorosłymi wyniknie tylko tyle, że ponarzekamy, a z tego czy innego powodu nie zgłosimy dyrektorowi swoich uwag, nie będziemy konsekwentnie dążyć do zmiany sytuacji, w ostateczności nie zgłosimy nieprawidłowości do organów prowadzących i nadzorujących szkołę, to niektóre lekcje pozostaną wypełnione odpytywaniem przy tablicy, strachem, nudą, czekaniem na dzwonek.

Jeżeli młodzi ludzie skończą szkołę podstawową czy gimnazjum z poczuciem niedoceny, niesprawiedliwego potraktowania, z łatką najgorszej klasy, lenia, kopacza rówów, trudno im będzie rozwinąć skrzydła, z chęcią i optymizmem rozpocząć kolejny etap edukacji. Naprawdę. I czyja to będzie wina?

Matka

MINECRAFT

Rodzice, nie bójcie się kupować dzieciom Minecrafta!

Drodzy rodzice. Minecraft to super gra na pc, xbox i inne konsole. Może jest w niej trochę brutalności, ale więcej kreatywności, pomysłowości, ryzyka, odwagi. Gra jest łatwa. Opanuje ją pięciolatek. W grze biegasz kwadratowym ludzikiem po kwadratowym świecie. Zbierasz drewno, jedzenie, kamień i różne inne surowce. Możesz grać online z innymi graczami. Jesteś z kimś lub przeciwko. Budujesz, co chcesz i gdzie chcesz, np. własny dom, kąpielnię, kolej, portal do innego świata, rzeźbę. Co chcesz. Możesz spotkać człowieka, owcę, świnkę, krowę, kurę, psa, geparda i nawet jakiegoś potwora.

Co sądzą dorośli:

Tata tego młodego redaktora sądzi, że gra jest rzeczywiście bardzo kreatywna i to jest jej ogromna zaleta. Wymaga wyobraźni od gracza, bo niewiele narzuca z góry.

A dzieci:

Gra jest suuuper. Nigdy nie widziałem lepszej. Jest w niej wszystko: głód, powietrze (oddychanie), strach, czasami smutek i inne emocje - jak w realu. A przede wszystkim kreatywność w budowaniu światów.

Iwo Kubik (10 lat)

GOSPODARSTWO AGROTURYSTYCZNE „IZABELLA”



Izabela Wasilewska
Powązki 14, 05-084 Leszno
tel.: 22 725 80 54, 695 984 354
izawasilewska22@wp.pl

Pokoje do wynajęcia,
jazdy konne, jazdy bryczką,
boksy do wynajęcia, imprezy
plenerowe, pole namiotowe.

SKLEPIK OGRODNICZY DLA CAŁEJ RODZINKI



504 553 969

ZAGINAŁ PSIAK!!!

Nieduży, ciemnobrażowy kundelek, z jasnymi oczami, wiek 8 miesięcy. Miał czerwoną obrozę z czerwoną metalową plakietką o szczepieniu.



PLASTIMET - PANORAMA

STOLARKA PCV - SYSTEMY ALUMINIOWE - ŚLUSARKA P.POŻ.



Naszym klientom zapewniamy:

- pomiary wraz z wyceną i doradztwem technicznym,
- specjalistyczny transport,
- profesjonalny montaż wraz z dowolną obróbką.

Zapraszamy do zapoznania się z naszą ofertą.



Oferujemy szeroki zakres usług związanych ze sprzedażą i montażem:

- stolarki okiennej PCV,
- ślusarki aluminiowej bezklasowej i przeciwpożarowej,
- konstrukcji ścian osłonowych,
- zabudowy balkonów,
- pełną usługę serwisowo-naprawczą (przeszklenie, regulacje, usuwanie zarysowań na szybach).

ul.Fabryczna 9, 05-084 Leszno, Tel: 22 7259266, Fax: 22 7259267
biuro@plastimet-panorama.pl, www.plastimet-panorama.pl, www.szklanybalkon.pl



TRUSKAWKOWE PRZEDSZKOLE

Native Speaker, profesjonalna kadra,
domowa atmosfera, własna kuchnia



Godziny otwarcia: 6.00 - 20.00
Miejsce: Czarnów 8; 05-084 Leszno
Kontakt: 605 379 351
Mail: sekretariat@truskawkoweprzedszkole.pl

Nowo otwarta
Grupa Żłobkowa

Z tym biletem
15% stałego upustu

truskawkoweprzedszkole.pl

799 zł po rabacie

Przyjmujemy zapisy
przez cały rok

Truskawkowe Przedszkole w Czarnowie

Wykorzystując nasze 19-letnie doświadczenie, otworzyliśmy kolejną placówkę przedszkolną dla dzieci w wieku od 2 lat.

Przygotowaliśmy dla Państwa ofertę obejmującą wszystkie aspekty rozwoju dziecka w wieku przedszkolnym. W tym okresie bardzo ważny jest rozwój fizyczny, emocjonalny i intelektualny.

Aby wszystkie te dziedziny mogły się równomiernie rozwijać, należy dziecku umożliwić rozwój umiejętności plastycznych, muzycznych, językowych, tanecznych, naukowo-obszaryjnych. W tym okresie życia dziecka kształtuje się najkorzystniej wyobraźnię, która pomaga w dalszej edukacji. To właśnie teraz pojawiają się pierwsze

zamiłowania, które umiejętnie pielęgnowane powinny rozwinąć się w wielkie pasje. Poprzez zabawę dziecko jest w stanie osiągnąć wiele umiejętności, przyjmując je za oczywistość. To dlatego dziecko potrafi się dość szybko nauczyć języka obcego i niemalże intuicyjnie osiągnąć umiejętność obsługi urządzeń elektronicznych. Przy tej okazji można dziecko nauczyć podstaw ekonomii, rozwijając, tak bardzo potrzebną później, inteligencję finansową.

W trakcie trwania zajęć będziemy realizować sprawdzony, autorski program „Wychowanie przez sztukę” i razem z Truskawkową Paniąką obserwować przyrodę, poznawać inne kultury, ich historię i obyczaje.

Nasze przedszkole dba o bezpieczeństwo, dobrą adaptację dziecka, domową, miłą i ciepłą atmosferę. Odkrywamy i rozwijamy indywidualne talenty, zachowując równowagę pomiędzy nauką i zabawą, a kadra pedagogiczna zapewnia dzieciom najlepsze przygotowanie do dalszej edukacji szkolnej.

Dyrektor Przedszkola
Małgorzata Trębińska

e-mail: truskawkoweprzedszkole@gmail.com
nasz adres: Czarnów 8, 05-084 Leszno
tel: 605 379 351



Harmonogram zajęć w Zespole Sportowo-Rekreacyjnym w sezonie zimowym 2016 r.

Poniedziałek

Lekcje szkolne ZSP – godz. 08.00-15.00
Lekka atletyka – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 7-10 lat – godz. 15.30-16.30
Tenis ziemny – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 11-14 lat – godz.: 16.30-17.30
Tenis ziemny – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 7-10 lat – godz.: 17.30-18.30
Tenis ziemny – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 11-14 lat – godz.: 18.30-19.30
Pilates – 18.00-19.10 – Szkoła w Lesznie
Piłka siatkowa – młodzież i dorośli – godz. 19.30-21.00
Siłownia – godz. 17.00-19.00

Wtorek

Lekcje szkolne ZSP – godz. 08.00-16.00
Piłka nożna – KS Partyzant Leszno - 16.00-21.00
Siłownia – godz. 17.00-19.00

Środa

Lekcje szkolne ZSP – godz. 08.00-14.00
Tenis ziemny – trening zawodniczy ogólnorozwojowy – 14.00-15.30
Tenis ziemny – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 7-10 lat – godz.: 15.30-16.30
Tenis ziemny – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 11-14 lat – godz.: 16.30-17.30
Tenis ziemny – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 7-10 lat – godz.: 17.30-18.30
Tenis ziemny – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 11-14 lat – godz.: 18.30-19.30
Piłka koszykowa – młodzież i dorośli – 19.30-21.00
Siłownia – godz. 17.00-19.00

Czwartek

Lekcje szkolne ZSP – godz. 08.00-16.00
Pilates – 18.00-19.10 – Szkoła w Lesznie
Piłka nożna – KS Partyzant Leszno, godz.: 16.00-21.00
Siłownia – godz. 17.00-19.00

Piątek

Lekcje szkolne ZSP – godz. 08.00-14.00
Lekka atletyka – sekcja sportowa dla dzieci w wieku 7-10 lat – godz. 15.30-16.30
Piłka nożna – KS Partyzant Leszno, godz.: 16.30-21.00
Siłownia – godz. 17.00-19.00

Sobota

9.30-10.30 – sztuki walki – indywidualne treningi-dorośli
10.30-12.00 – piłka nożna dla weteranów
12.00-13.30 – piłka nożna dla ministrantów
13.30-15.00 – piłka siatkowa dla młodzieży i dorosłych – poziom zaawansowany
15.00-16.30 – sekcja sportowa – rowery górskie dla dzieci w wieku 9-12 lat
16.30-18.00 – tenis ziemny dla dorosłych – zajęcia indywidualne
18.00-20.00 – treningi OSP

Sporządziła: Edyta Przybysławska
Dyrektor Zespołu Sportowo-Rekreacyjnego
w Lesznie

Czytelnicy, Przedsiębiorcy, Sygnaliści!

Namawiamy Was do zamieszczania reklam.

Nie rozkładamy Sygnalisty w sklepach.

Dostarczamy go do każdego domu.

To gwarancja dotarcia Państwa reklamy
do wszystkich mieszkańców gminy.

To jest
JEDEN MODUŁ*
za 50 zł

Napisz do nas, a prześlemy Ci cennik modułów

* możesz kupić dowolną ilość modułów



Wydawnictwo JANQ
Powązki 22C, 05-084 Leszno, tel.: 512 336 107
www.magno.media.pl, www.facebook.com/JANQ96
biuro@magno.media.pl

sygnalista leszna

Redaktor naczelny: Włodzimierz Kubik
Redakcja i korekta: Agnieszka Krogulec
Projekt, fotoedycja i skład: Włodzimierz Kubik
Druk: LEGA Jacek Rybicki
sygnalista@sygnalistaleszna.pl, reklama@sygnalistaleszna.pl
Drukowane artykuły są treściami autorskimi
i redakcja nie bierze za nie odpowiedzialności!